



MAGAZYN OD ŚWIĘTA

a w nim: • Opowieść wigilijna Katarzyny Puzyńskiej • Wujek z PiS zaprasza Tuska • LISA tropi kosmitów • Francuz modli się u wróżki • Spędziłem wakacje w Libanie • Szwed szuka Boga w lesie • Paul Auster o nudnych szczęśliwych ludziach • Mikołajewski w piekle • Snyder w Auschwitz



Piątek-niedziela, 24-26 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 299.9883, 3 | Nakład 221 tys. + 262 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza.pl
GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



ARTUR
ANDRUS

Nie obrazaj się na zapas

Joanna Kolaczowska śpiewa piestoralkę Andrusa ▶ Wyborcza.pl

Adam Michnik poleca wiersz na Wigilię
– pozostawiając wolne miejsce przy stole

Johann Wolfgang Goethe

Nocna pieśń tułacza

Wielka cisza
Od gór.
Nawet gałąź najwyższa
Nie drgnie i ptasi spór
Umilkł w koronach lasu.
Nadchodzą sny.
Doczekaj czasu – Zaśniesz i ty.

przetł. Adam Pomorski



wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!



JUŻ
DOSTĘPNE
W NASZYCH
SKLEPACH



Kup dziś, zapłać
dopiero po Świętach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Nawet 20 rat 0% na cały asortyment dostępny w sklepach Ski Team!
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratального wynosi zero procent!

 **Santander**
Consumer Bank



JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



REKLAMA

Sezon zimowy CZAS START



5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
lodowców
Im wyżej tym lepiej

ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**



Pełen regulamin promocji
"Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon"
znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

Adam Michnik
Jarosław Kurski

Całe to zło wkrótce odejdzie

Szanowni i kochani Czytelnicy!
Drodzy Przyjaciele!

Rok, który właśnie mija, był bardzo trudny, i to z wielu powodów. Z powodu pandemii, ze względu na negatywne efekty działań rządu i całego obozu Jarosława Kaczyńskiego. W roku 2021, jak w żadnym innym, mogliśmy się przekonać, że hasło „Nie ma wolności bez solidarności” w sposób szczególny odnosi się także do „Wyborczej”. Nigdy wcześniej nie dostaliśmy od Państwa tylu przejawów solidarności.

Stare niedźwiedzie przysłowie powiada, że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Za tę przyjaźń w biedzie pragniemy Państwu w imieniu całego zespołu szczególnie podziękować.

Trzeba mieć nadzieję, żeby rok nadchodzący będzie rokiem przełamania i choroby, i zarazy politycznej. Życzymy Państwu przede wszystkim, żeby Państwo zachowali optymizm. Optymizm daje siłę, optymizm daje przekonanie, że nigdy nie ma sytuacji beznadziejnych, że wprawdzie żadne zwycięstwo nie jest ostateczne, ale też żadna porażka nie jest definitywna.

Życzymy Państwu zdrowia. Jest nam potrzebne w kraju, gdzie codziennie odchodzi od nas kilkaset osób, w kraju, którego rząd utrzymuje się na głosach wrogów szczepień, którzy być może są także wrogami teorii Kopernika, teorii Einsteina, wrogami tego, co rozsądne i sprawdzalne.

W kraju katolickim, w którym wyrzuca się za granicę w bagna, na mróz, w mokry las małe dzieci i kobiety ciężarne.

Miejmy nadzieję, że to zło w nadchodzącym roku odejdzie od nas, przynajmniej częściowo.

Jedno wiemy na pewno: w sytuacji, kiedy się nam wydaje, że od nas nic nie zależy, to zależy od nas niezwykle dużo. Każdy z nas ma do odegrania rolę w drodze ku temu, co lepsze.

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia spędźmy wśród przyjaciół, bliskich, rodziny – w pomyślności, w życzliwości.

Dobra Nowina, która wtedy przyszła na świat, ciągle żyje. Pamiętajmy o tym. ●

Andrzej rysuje



Niemcy Zaszczepieni żyją normalnie



FOT. MICHAEL PROBST / AP

Ostatni dzień jarmarku bożonarodzeniowego we Frankfurcie. Na większości jarmarków obowiązuje zasada 2G – wchodzą „Geimpfte”, czyli zaszczepieni, i „Genesene” – wyleczeni. Tygodniowa średnia zgonów na COVID-19 na 1 mln mieszkańców w Niemczech to 4,3 (w Polsce 11,8). Rząd zmniejszył liczbę osób mogących się spotykać do 10, zakazał zgromadzeń w sylwestra i Nowy Rok, ale wykluczył pełen lockdown na wzór holenderski

Koalom grozi wymarcie

70

Tyle koali zginęło w stanie Wiktorii podczas karczunku pod plantację. Harwestery wyrwały eukaliptusy z trzymającymi się ich zwierzętami.

W Australii żyje 80 tys. koali – niby dużo, ale jeszcze pięć lat temu było ich 330 tys. Giną w pożarach i przy wycince lasów.

Czytaj ►
Wyborcza.pl/swiat

Ekonomia +



NIETRAFIONY PREZENT

Jedna rodzina wydała w tym roku na prezenty średnio 546 zł. Niestety, nie wszystkie będą udane. Jednak zamiast od razu zanosić je na śmietnik, warto dać im drugie życie.

Czytaj w poniedziałek

Pawłowi Mazurkiewiczowi i jego Najbliższym

słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

Pawle, jesteśmy z Tobą.

Koledzy i Przyjaciele z MDDP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148440

W dniu 18 grudnia 2021 roku zmarł
w wieku 78 lat
nasz ukochany Tatusz, Dziadzius i Pradziadzius



Marek Czelej

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 29 grudnia 2021 roku o godzinie 11.30
w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają
pogrążone w głębokim smutku

Xenia i Astrid z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34147767



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Albania nieznana

Poznaj z nami ten zapomniany zakątek Europy z jego fantastyczną naturą i pięknymi starożytnymi miastami oraz doskonałą kuchnią i winem.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Tirana. Wycieczka po stolicy Albanii i kolacja powitalna. Dz. 2 Tirana - Elbasan - Berat - Gjirokastra. Chińska współpraca, miasto tysięcy okien i dalej do Gjirokastra. Dz. 3 Gjirokastra. Wycieczka po mieście, forteca Argjiri i muzeum Ismaila Kadare. Dz. 4 Gjirokastra - Saranda - Vlora. „Błękitne Oko”, nadmorski kurort Saranda i wizyta u lokalnej rodziny w Himara. Dz. 5 Vlora - Apollonia - Dürres - Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonia, Dürres i wizyta w winnicy. Dz. 6 Szkodra - Virpazar - Budva - Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Rejs po jeziorze Szkońskim i wizyta w Budwie. Dz. 7 Szkodra - Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. Dz. 8 Kruja - Tirana - Warszawa. Czas do waszej dyspozycji i wyjazd.

8 dni | Wylot z Warszawy 11/05, 03/09 2022 | **od 4.498,-**

Nowość



#WspomnieniaAlbatros



Rejs wzdłuż wybrzeża Chorwacji ze Splitu do Dubrownika

Poptyń w niezapomniany rejs po wyspach Chorwacji. Zwiedzimy Split i Dubrownik z zabytkami wpisanymi na listę UNESCO, a także piękne wyspy, m. in. zielony Mljet ze wspaniałym Parkiem Narodowym, pachnący lawendą Hvar, nazywany często „Adriatycką Maderą”, Brač ze słynną plażą „Złoty róg” czy Korčula z architekturą inspirowaną renesansem weneckim.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Splitu. Rejs na Hvar. Dz. 2 Cochem i Traben-Trarbach. Baśniowy zamek Eltz (dodatkowo płatne). Dz. 3 Rejs do Dubrownika i zwiedzanie Starego Miasta, wpisanego na listę UNESCO. Dz. 4 Rejs z Dubrownika do miasta Trstenik. Przystanek na kąpiel przy wyspach Elafiti. Dz. 5 Trstenik - Korcula. Dz. 6 Korcula - Brač. Pucisca - urokliwe portowe miasteczko. Dz. 7 Brač - Split. Spacer po mieście i Pałac Dioklecjana. Dz. 8 Split. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 17/08 2022

5.998,-



Transylwania i jej perły kultury

Ciągnące się kilometrami lasy, majestatyczne góry, średniowieczne miasta, wspaniałe zamki i pałace oraz niesamowite opowieści związane z hrabią Drakulą.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Bukareszt. Zwiedzanie miasta oraz powitalna kolacja w lokalnej restauracji. Dz. 2 Bukareszt - Sybin. Pałac Parlamentu, czas wolny a następnie przejazd do Sybina. Dz. 3 Sybin - Hamba - Sibiel - Sybin. Spacer po mieście a następnie czas wolny. Wycieczka fakultatywna na pszczelą farmę z kolacją ze specjalnymi daniami rumuńskiej. Dz. 4 Sybin - Alba Iulia - Turda - Sighisoara. Cytadela Habsburgów i kopalnia soli w Turdzie. Dz. 5 Sighisoara. Zwiedzanie miasta Sighisoara i wycieczka fakultatywna do winnicy z degustacją wina i kolacją. Dz. 6 Sighisoara - Saschiz - Viscri - Braszów. Wizyta w warsztacie garncarskim i wiejska sielanka w Viscri. Dz. 7 Braszów - Bran - Braszów. Zwiedzanie Braszowa i Zamku Drakuli w Bran wraz z kolacją w zamku. Dz. 8 Braszów - Sinaia - Bukareszt. Zamek Peles i powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 16/05, 03/10 2022

od 4.698,-



Portugalia - z Lizbony do Porto

Zobacz największe atrakcje Portugalii: urokliwą Lizbonę, stylowe Cascais, historyczne Óbidos, sanktuarium w Fatimie, uroczyste Porto i klifowe wybrzeże Atlantyku.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Porto. Spacer po mieście - katedra i dzielnica Ribeira. Dz. 2 Czas wolny w Porto. Dla chętnych wycieczka „Braga i Guimarães” (dodatkowo płatna). Dz. 3 Miasto uniwersyteckie Coimbra. Przejazd do Nazare i wspólna kolacja. Dz. 4 Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej w Batalha. Fatima. Mur obronny w Óbidos. Klasztor Cystersów w Alcobaça. Dz. 5 Przejazd z Nazare do Lizbony. Dzielnice Alfama i Belém, klasztor Hieronimitów. Dz. 6 Baśniowa Sintra. Widoki z Cabo da Roca. Wizyta w Cascais i Estoril. Dz. 7 Wylot z Lizbony do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 23/05 2022

4.998,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezpłatnej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW23

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Putin: Dajcie nam gwarancje bezpieczeństwa. Natychmiast

Prezydent Rosji w czasie swej dorocznej rytualnej „wielkiej” konferencji prasowej powtórzył, że Moskwa domaga się od Zachodu „gwarancji” swojego „bezpieczeństwa”. I to „natychmiast”.

Wacław Radziwinowicz
Tomasz Jakubowski

Władimir Putin stara się postawić Stany Zjednoczone i NATO pod ścianą, narzucając im w formie ultimatum swoje „czerwone linie”, czyli żądając pisemnych zobowiązań przez Waszyngton i Brukselę, które de facto uznawałyby Ukrainę, ale także inne państwa należące dawniej do ZSRR, za strefę „wpływów i odpowiedzialności” Rosji.

W przeciwnym razie, jak to określił na wtorkowym kolegium ministerstwa obrony, grozi „krokami wojskowo-technicznymi”, czyli w ocenie analityków – atakiem na Ukrainę.

Spotkanie z Zełenskim wykluczone

Na czwartkowej konferencji, występując przed około 500 starannie dobranymi dziennikarzami (na spotkanie z prezydentem nie zaproszono choćby tegorocznego laureta Pokojowej Nagrody Nobla Dmitrija Muratowa), gospodarz Kremla powtórzył, że domaga się od zachodnich partnerów odpowiedzi na przedstawione im w ubiegły piątek żądanie Rosji, by udzielono jej pisemnych „gwarancji bezpieczeństwa”.

– To wy musicie nam dać gwarancje. Natychmiast. Teraz. A nie przez dziesięciolecia tylko o nich gadać – podnosił głos Putin, dodając, że ma nadzieję, że zaraz po Nowym Roku zaczną się w Genewie negocjacje z Amerykanami w tej sprawie.

O „krokach militarno-technicznych” Putin tym razem wprost nie mówił. Przekonywał dziennikarzy, że Moskwa obawia się, że napadnie na nią Ukraina, i musi się szykować do odparcia agresji.

Jednocześnie gospodarz konferencji wykluczył możliwość przeprowadzenia bezpośrednich rozmów z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Cała winą po stronie Zachodu

Pytany o to, czy sama Rosja byłaby gotowa ze swej strony dać gwarancje choćby tego, że nie napadnie na Ukrainę, Putin nie odpowiedział wprost, a opowiadał, że „dalsza ekspansja NATO w Europie byłaby niedopuszczalna, ponieważ zagrażałoby to bezpieczeństwu na-



• Doroczne „wielkie” spotkanie Putina z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi, jedno z najważniejszych wydarzeń roku kremlowskiego, nie może się odbyć bez pokazania światu, że przywódca nie boi się trudnych tematów. FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

rodowemu Rosji”, co jest według niego zrozumiałe, bo na przykład „Stany Zjednoczone nigdy nie tolerowałyby rozmieszczania systemów rakietowych w pobliżu swojej granicy”.

– Co by się stało, gdyby stosunki między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi pogorszyły się z powodu jakiejś historycznej urazy, a Meksyk stałby się wrogi? – używając takiego porównania, tłumaczył swoje stanowisko gospodarz Kremla.

Całą winę za narastające dziś napięcie i zagrożenie wojną w Europie Putin zrzucił na partnerów zachodnich, którzy, jak to określił, „wykiwali, po prostu oszukali” Rosję, nie dotrzymując danego jej słowa, że po zmianach sprzed 30 lat w Europie nie będą rozszerzać Paktu Północnoatlantyckiego.

Zachód jednak, zdaniem rosyjskiego prezydenta, na powiększaniu Paktu o nowe państwa poprzestać nie zamierza, bo tam „niektórzy najwyraźniej uważają, że Rosja jest zbyt duża, co wynika prawdopodobnie z tego, że „nie ma już wielkich europejskich imperiów, europejskie narody są małe”. Głównym celem Zachodu, według Putina, staje się więc rozdrobnienie Rosji na kilka małych państw. O czym jeszcze 100 lat temu, jak przypomniał przywódca rosyjski, mówił miał prezydent USA Woodrow Wilson.

O tym, że takie plany istnieją i dziś, rządzący Rosją wiedzą od ekspertów-jasnowidzów z Federalnej Służby Bezpieczeństwa, którzy już przed laty na odległość „przeskanowali” umysł Madeleine Albright, sekretarz

stanu USA, i odnaleźli tam takie knowania. Do tego „odkrycia” politycy rosyjscy często i chętnie nawiązują, przedstawiając je jako oczywistą prawdę.

Pytania o Nawalnego, Niemcowa i Politkowską

Doroczne „wielkie” spotkanie Putina z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi, jedno z najważniejszych wydarzeń roku kremlowskiego, nie może się odbyć bez pokazania światu, że przywódca nie boi się trudnych tematów.

Muratowa wprowadzić na sali nie było, ale przedstawicielowi Radia Echo Moskwy pozwolono odczytać pytanie przygotowane przez noblistę. A redaktor naczelny „Nowej Gazety” chciał się dowiedzieć, czy prezydent wie, kto zamówił morderstwa dziennikarki Anny Politkowskiej (2006 r.) i opozycyjnego polityka Borysa Niemcowa (2015 r.).

Putin odpowiedział, że zabójcy obojga zostali złapani i osądzeni, ale istnieje pogląd, że to nie oni byli zleceniodawcami. Prezydent obiecał, że będzie się starał doprowadzić wyjaśnianie sprawy głośnych zabójstw do końca.

Nie mogło się też obyć bez pytania o otrucie, a potem skazanego na więzienie przywódcy opozycji Aleksieja Nawalnego. Prezydent zgodnie ze swym zwyczajem, nie używając jego nazwiska, mówił o „oszuście”, który swoją „działalność kryminalną” próbuje ukryć za parawanem politycznej opozycyjności.

A Nawalny był według niego „rzekomo otruty”. Putin, jak to ma w zwyczaju, przypomniał, że Niemcy, gdzie opozycjonistę ratowano po zamachu dokonanym przez komando trucieli z FSB, nie przekazały Moskwie żadnych materiałów ani dowodów rzeczowych potwierdzających, że w organizmie pacjenta odkryto ślady nowiczoka.

Dlaczego Rosja, na terenie której Nawalny był początkowo leczony, gdzie pozostało jego ubranie i pobierano do analiz jego płyny ustrojowe, nie może wszcząć śledztwa bez „materiałów i dowodów rzeczowych” z Zachodu? Tego Putin nie tłumaczył.

Nie przypomniał też, że fakt otrucia nowiczokiem potwierdziły laboratoria akredytowane przez Organizację Zakazu Broni Chemicznej działającą poza Rosją. Kreml nie poprosił też żadnego z dwóch rosyjskich laboratoriów Organizacji o przeprowadzenie badania rzeczy Nawalnego czy próbek jego krwi. ●

Całą winę za narastające dziś napięcie w Europie Putin zrzucił na partnerów zachodnich, którzy „wykiwali, po prostu oszukali” Rosję

WSPRZEDAŻY

PREZENT
krem do ciała
z mango



OLA ŻEBROWSKA Macierzyństwo bez fikcji
TEMAT NUMERU Trzeba mieć fantazję
PETRA DE SUTTE Transpłciowa wicepremierka Belgii
JOANNA KESZKA O czym Polka marzy w łóżku?
ZWIĄZKI Kogo wybierze córka alkoholika
ZDROWIE Policystyczne jajniki

wysokie obcasy
extra

ROBYG

Wesołych Świąt i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 2022 Roku!

Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia
będą czasem wytchnienia, spokoju
i wielu cudownych chwil w gronie najbliższych.
W tak trudnym okresie pandemii koronawirusa,
życzymy Państwu zdrowia, szybkiego powrotu do normalności
oraz szczęśliwego Nowego Roku,
pełnego optymizmu, wiary,
szczęścia i powodzenia.



ROBYG ESG - DLA PLANETY, DLA LUDZI I DLA ODPOWIEDZIALNEGO BIZNESU

10 celów zrównoważonego rozwoju na rzecz środowiska, klimatu, społeczeństwa i ładu korporacyjnego.

Kolejna fala może być lżejsza

Omikron nie taki straszny

Są już pierwsze analizy z Wielkiej Brytanii oraz RPA: zakażeni tym wariantem rzadziej wymagają leczenia szpitalnego niż zakażeni deltą.

Piotr Cieśliński

W środę ukazały się trzy wstępne opracowania naukowe (z RPA, Anglii i Szkocji), które analizują pacjentów przyjętych w ostatnich tygodniach do szpitali z powodu COVID i szacują ryzyko hospitalizacji po zakażeniu nowym wariantem omikron.

Odkąd omikron pojawił się w Afryce Południowej na początku listopada, wszystkich przeraża szybkość, z jaką się rozchodzi. Liczba zakażonych omikronem na całym świecie podwaja się co dwa, trzy dni. Naukowcy i politycy z obawą czekali więc, czy za tym ostro w górę pójdzie także liczba hospitalizacji i zgonów.

RPA: pięć razy mniejsze ryzyko hospitalizacji

Opracowanie naukowców z RPA zostało opublikowane w bazie MedRxiv. Naukowcy przyjęli się pacjentom przyjmowanym do szpitali w okresie od 1 października do 30 listopada. Okazało się, że dla zakażonych omikronem ryzyko hospitalizacji jest pięć razy mniejsze niż dla zakażonych poprzednio dominującym wariantem delta.

Z tym że dla tych, którzy już zostali przyjęci do szpitala, ryzyko ciężkiego przebiegu COVID było takie samo, niezależnie od wariantu, którym pacjenci byli zakażeni.

Porównanie z wcześniejszymi zachorowaniami wywołanymi deltą – z okresu od kwietnia do listopada – także pokazuje, że zakażeni omikronem przechodzą infekcję łagodniej. Naukowcy oszacowali, że ryzyko ciężkiego zachorowania jest mniejsze o 70 proc.

Naukowcy z Afryki Południowej zastrzegają jednak, że może za to odpowiadać, przynajmniej częściowo, nabyta odporność na koronawirusa. Nowy wariant atakuje populację, która w Afryce już w znacznej części (szacuje się, że w 70 proc.) zetknęła się z koronawirusem i przechorowała, część zdążyła się też zaszczepić.

Omikron przełamuje tę nabytą odporność, doprowadza do zakażenia, ale – na co wskazują najnowsze dane ze szpitali – organizm już potrafi się bronić i jest w stanie uniknąć najgroźniejszych skutków infekcji.

Szkocja: ryzyko hospitalizacji o dwie trzecie mniejsze

Naukowcy z Edynburga analizowali pacjentów przyjmowanych do szkockich szpitali z powodu COVID w okresie od 1 listopada do 19 grudnia (pierwsze zakażenie wariantem omikron zanotowano tam 23 listopada).

Ich analiza pokazuje, że ryzyko hospitalizacji po infekcji omikronem jest o dwie trzecie mniejsze niż wskutek zakażenia deltą.

Z tej analizy wynika też, że trzecia dawka przypominająca szczepionki zmniejsza o blisko 60 proc. ryzyko objawowego zakażenia omikronem (w porównaniu z tymi, którzy pół roku temu lub wcześniej dostali drugą dawkę szczepionki).

Anglia: ryzyko 40 proc. mniejsze

Z kolei publikacja zespołu prof. Neila Fergusona z londyńskiego Imperial College dotyczy analizy przyjęć szpitalnych w Anglii od 1 do 14 grudnia. Naukowcy stwierdzają, że dla zakażonych omikronem ryzyko hospitalizacji jest ogólnie mniejsze, ale nie tak bardzo, jak to wyszło ze szkockiej analizy. W szczególności o 20–25 proc. maleje ryzyko tego, że zakażeni w ogóle zgłoszą się do szpitala, a o 40 proc. spada prawdopodobieństwo tego, że będą musieli zostać w szpitalu dłużej niż jeden dzień.

Zespół prof. Fergusona ocenia też, że dwie dawki szczepionki Pfizera w takim samym stopniu chronią przed ciężkim zachorowaniem w wypadku infekcji omikronem jak po zakażeniu deltą.

To w sumie optymistyczne dane, ale brytyjscy naukowcy zastrzegają, że obserwowana redukcja ryzyka hospitalizacji może być zniwelowana większą transmisyjnością omikronu.

Jest jeszcze jeden fakt, który może zniekształcać te początkowe dane. Jako pierwsi omikronem zakażają się przede wszystkim młodzi, którzy są najbardziej mobilni, i być może dane będą wyglądać inaczej, kiedy wirus dotrze do bardziej wrażliwych grup ryzyka. A że dotrze, to pewnie – biorąc pod uwagę jego wielką zakaźność i transmisję. ●

Jako pierwsi omikronem zakażają się przede wszystkim młodzi. Być może ciężkich zachorowań przybędzie, kiedy wirus dotrze do bardziej wrażliwych grup ryzyka



▲ **Czwartek 23 grudnia, pracownicy medyczni pobierają wymazy na stacji kolejowej w Bombaju. Siedmiordniowa średnia zgonów z powodu pandemii na 1 mln mieszkańców w Indiach to 0,23. Przedwczoraj – według oficjalnych danych – zmarło 434 chorych**

FOT. RAFIQ

MAQBOO/AP

Szczepionki działają, ale...

Będzie czwarta dawka

Moderna, Pfizer, AstraZeneca, Johnson & Johnson, a może Sinovac – które szczepionki uchronią cię przed omikronem? Które sobie nie radzą?

Piotr Cieśliński

Nowy wariant koronawirusa, który pojawił się w listopadzie na południu Afryki i błyskawicznie rozniósł po świecie, powoduje objawowe zakażenia u tych, którzy już raz przechorowali COVID-19, a także u tych, którzy się zaszczepili (tzw. zakażenia przełamujące).

Niestety, dotyczy to wszystkich dopuszczonych do stosowania szczepionek.

O Sputniku nic nie wiadomo

Wstępne badania pokazują, że przed zakażeniem omikronem nie chroni szczepionka AstraZeneki (najszerzej stosowana w Wielkiej Brytanii, Indiach czy subsaharyjskiej Afryce), a także wykonana w podobnej technologii szczepionka Johnson & Johnson (bardzo popularna na świecie, gdyż przyjmuje się ją tylko w jednej dawce).

Badacze w Hongkongu właśnie ogłosili, że praktycznie zerową skuteczność przed objawową infekcją omikronem ma także chińska szczepionka Sinovac, a wcześniej testy oblał także preparat Sinopharm. We krwi zaszczepionych nie wykryto przeciwciał, które by sobie radziły z omikronem. A tymi dwoma szczepionkami

szczepiły się całe Chiny, ale także kraje Bliskiego Wschodu, Meksyk czy Brazylia. Dla rosyjskiego Sputnika nie ma danych, ale trudno mieć nadzieję, że jest inaczej.

Chińscy producenci mieli zbadać, czy skuteczność poprawią dawki przypominające, ale jeszcze nie mają danych.

Na razie więc jedyną skuteczną opcją pozostają szczepionki wykonane w technologii mRNA, czyli preparaty Pfizera i Moderny, ale nie wystarczy przyjęcie standardowych dwóch dawek. Wprawdzie w osoczu zaszczepionych znajdowane są odpowiednie przeciwciała, ale jest ich na tyle mało, że omikron łatwo przełamuje tę linię obrony.

Dopiero dawka przypominająca podnosi na tyle poziom przeciwciał i ich różnorodność, że są one w stanie zneutralizować omikrona i nie dopuścić do rozwoju zakażenia.

Wskazują na to badania laboratoryjne, w których sprawdzano, jak osocze zaszczepionych radzi sobie z żywymi wirusami. Pfizer zmierzył to i ogłosił już na początku grudnia. Moderna poinformowała o podobnie optymistycznych wynikach w poniedziałek. Amerykańska firma podaje, że dawka przypominająca (równa połowie normalnej dawki) prawie 40-krotnie podnosi poziom przeciwciał neutralizujących omikrona.

Uwaga: zakażenia przełamujące notowane są jednak także u zaszczepionych preparatami Pfizera i Moderny i będących już po dawce przypominającej. Ale to nie

Kolejna fala może być złejsza



► **Środa 15 grudnia, pierwszy dzień szczepień dzieci, dziewczynka przyjmuje pierwszą dawkę Pfizera w szpitalu w Madrycie. Hiszpanie chcą jak najszybciej zaszczepić 3,3 miliona dzieci w wieku od 5 do 11 lat**

FOT. MICHAEL SOHN/
AP



Liczba potwierdzonych zgonów z powodu koronawirusa w Polsce



dziwi, bo żadna szczepionka nie ma 100-proc. skuteczności. Co ciekawe, w badaniach Moderny testowano także wersję dawki przypominającej, w której zakodowane zostało białko kolca koronawirusa zawierające mutacje znalezione w wariantach delta i beta. Uzyskano podobny efekt wzmacniający ochronę. Moderny nie będzie więc na razie wnosiła o autoryzację poprawionej wersji szczepionki. Firma zapowiada jednak, że na przełomie roku do testów klinicznych wprowadzi szczepionkę, w której zawarte będą także mutacje omikrona. To na wypadek, gdyby okazało się, że podniesiony po dawce przypominającej poziom przeciwciał jednak szybko spada.

Druga linia obrony działa Ale czy tak będzie, tego nikt w tej chwili nie wie. Na razie, co podkreślają naukowcy, należy poczekać na rozwój sytuacji i dane epidemiologiczne. Być może będziemy musieli pogodzić się z zakażeniami przełamującymi. Istotne jest to, czy te infekcje będą miały łagodny, czy też ciężki przebieg. Badania laboratoryjne bowiem sugerują, że nawet bez daw-

ki przypominającej obecne szczepionki pozostają skuteczne w zapobieganiu ciężkiemu przebiegowi choroby. Wprawdzie organizm nie wytwarza odpowiednio skrojonych przeciwciał, które są zdolne do neutralizacji omikrona, ale wciąż działa druga linia obrony, którą stanowią limfocyty T i B. Wstępne badania mówią, że limfocyty rozpoznają i zwalczają zakażone omikronem komórki, choć, niestety, nikt jeszcze nie jest pewny, jak te obserwacje z labora-

toriów przekładają się na przebieg rzeczywistej infekcji i choroby u ludzi. Tu decydować może to, ile wirusów dostanie się do organizmu podczas zakażenia czy też choroby współistniejącej, które osłabiają odpowiedź immunologiczną. Jednak pierwsze obserwacje wskazują na to, że dotychczasowe szczepionki przygotowują organizm do walki z koronawirusem, także z omikronem, co pozwala zwalczyć infekcję na wczesnym etapie.

Zakażenia szybsze niż szczepienia Jedno jest już pewne: większość szczepionek nie jest w stanie powstrzymać nowych zakażeń i rozchodzenia się omikrona. Omikron przełamuje poszczepienną ochronę i zakaża zaszczepionych, a ci mogą dalej roznosić wirusa. Nawet w najbogatszych krajach trzecią dawką zaszczepiony jest wciąż niewielki odsetek ludności, a szybkość, z jaką podwaja się liczba zakażonych, jest znacznie większa niż tempo programów szczepień.

Ta masowość zakażeń może ponownie przeciążyć systemy opieki zdrowotnej. Nawet jeśli okaże się, że omikron wywołuje łagodne infekcje w zaszczepionej już populacji i tylko niewielu z zakażonych potrzebuje opieki szpitalnej. Bo niewielki odsetek z ogromnej liczby zakażonych to wciąż może oznaczać zbyt wielu pacjentów. To dlatego wiele państw podejmuje dziś tak drastyczne kroki, wprowadzając znowu ograniczenia i lockdowny. ●

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału w wysokości 1/2 w nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Mysłowicach (obieg Wesoła) o pow. 1541 m² dla której Sąd Rejonowy w Mysłowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KAL1/00015581/7

Cena wywoławcza wynosi 114 000,00 zł netto.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia 21 stycznia 2022 r. do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub w biurze syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.

OGŁOSZENIE 34148289

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności udziału w wielkość 1/6 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bieruniu Starym (KW nr KAL1/00011855/8, działka nr 1185/68) o powierzchni całkowitej 0,0224 ha,

Cena wywoławcza wynosi 37 000,00 zł netto.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia 21 stycznia 2022 r. do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub w biurze syndyka w dni robocze od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.

OGŁOSZENIE 34148511

WAŻNE! URATUJMY MAMĘ I DZIECKO



Szanowni Państwo, Pokornie schylamy przed Wami głowy, prosząc o ratunek dla żrebnej Anielki i jej małej córki Antosi. Wiemy, że są Święta, że macie wiele ważnych spraw, ale one nie mogą czekać. **Jeśli teraz nie zrobimy nic, one za kilka dni stracą życie.** **Anielkę znaleźliśmy w miejscu, gdzie śmierć jest codziennością. Zasiłaliśmy sobą własne dziecko. Z rzeźniczą liną na głowie, w komórce, do której nie dociera ani światło, ani nadzieja, czeka na wykonanie wyroku.**

Bezbronna, oszukana przez wszystkich, którym ufała, bez szansy na ratunek. Czy wie, że przed nimi najgorsze? Czy przeczuwa, że gdy nadejdzie koniec, zostaną siłą rozdzielone? Czy pięknie jej serce, gdy nie będzie mogła ocalić rozpaczliwie wołającego ją na pomoc Antosi? Czy może zginie z rąk rzeźnika pierwsza? Nie chcemy o tym myśleć ani wiedzieć. Ty i ja mamy wybór. One nie mają już nic. **Konie te stoją w miejscu najgorszym z możliwych. Handlarz, który je kupił, prowadzi przydomową ubojnię. Skupuje te, których nikt inny nie chce, zabija na miejscu.** Tu nie ma długich terminów na spłatę, a negocjacje to lekcja cierpliwości i pokory. **Dostajemy czas do 28 grudnia** na zebranie 3700 zł – tyle kosztuje ich życie i transport. Prosimy, podarujmy im życie na święta. Wspólnie możemy to zrobić. **Jeśli możesz pomóc, dokonaj darowizny "Ratunek dla ANIELKI I ANTOSI" numer konta: 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564 Fundacja BENEK, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce KRS0000794938 - podaruj 1% podatku na zwierzęta.** www.fundacijabenek.pl Tel: Michał Bednarek 506 349 596 **DZIĘKUJEMY CI ZA KAŻDE WSPARCIE**

Działamy od 11 lat. Uratowaliśmy setki zwierząt. Prowadzimy warsztaty terapii zajęciowej w 31 placówkach, a w naszym ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne. Nie zatrudniamy żadnego pracownika, wszystkie prace wykonujemy sami, bądź dzięki wsparciu naszych cudownych wolontariuszy.



wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• Wejdz: Wyborcza.pl/koronawirus

Obowiązek jest, ale sankcji brak

Jest rozporządzenie ministra zdrowia wprowadzające od 1 marca obowiązek szczepień dla pracowników medycznych. Jednocześnie minister stwierdził, że nie oznacza to, że niezaszczepieni będą odsunięci od pracy.

Judyta Watola

Minister zdrowia Adam Niedzielski zapowiedział wprowadzenie obowiązku szczepień przed ponad dwoma tygodniami. Mówił, że obejmie on pracowników medycznych, nauczycieli i służby mundurowe. Mówił: „zdecydowaliśmy”, dając do zrozumienia, że chodzi o rząd. Szybko okazało się jednak, że nie ma decyzji rządu w tej sprawie, a minister edukacji obowiązkowi dla nauczycieli jawnie się sprzeciwia. Podpisując w środę rozporządzenie, Niedzielski podjął więc decyzję dotyczącą tylko swojego obszaru, czyli zdrowia.

Rozporządzenie, które w czwartek opublikowano na stronach Rządowego Centrum Legislacji, to kolejna już nowelizacja obowiązującego od prawie dwóch lat rozporządzenia w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii. Dodany do niego został rozdział mówiący o tym, że od 1 marca obowiązkowi szczepień przeciw COVID-19 podlegają osoby wykonujące zawód medyczny w szpitalach, poradniach,

zakładach opiekuńczych itp. oraz „osoby wykonujące czynności zawodowe w tych podmiotach, inne niż wykonywanie zawodu medycznego”. Chodzi więc w praktyce o wszystkich pracowników zatrudnionych w tych placówkach. Ponadto obowiązek zaszczepienia się będą mieli pracownicy aptek i punktów aptecznych oraz studenci kierunków przygotowujących do zawodu medycznego. W rozporządzeniu nie ma natomiast mowy o pracownikach domów pomocy społecznej, choć inne kraje wprowadziły dla nich obowiązek szczepień.

Rozporządzenie precyzuje, że chodzi o szczepienie, „którego efektem będzie otrzymanie unijnego cyfrowego zaświadczenia”, czyli certyfikatu covidowego. Certyfikat trzeba uzyskać nie później niż do 1 marca 2022, czyli drugą dawkę szczepionki niezaszczepieni dotąd pracownicy będą musieli przyjąć najpóźniej 14 lutego, bo certyfikat wydawany jest po dwóch tygodniach od pełnego zaszczepienia.

Obowiązek szczepienia będą miały także osoby, u których do 1 marca 2022 r. upływie

więcej niż pół roku od uzyskania dodatniego wyniku testu na SARS-CoV-2.

Jak można legalnie się wykręcić

Rozporządzenie zostawia jednak furtkę – w ostatnim punkcie mówi o tym, że obowiązek szczepienia „stosuje się do osób, które nie mają przeciwwskazań do szczepienia w zakresie stanu ich zdrowia”. Zdaniem naszych rozmówców ten przepis otworzy szeroko drogę do wydawania zaświadczeń zwalniających ze szczepienia. Teraz na przykład zaświadczenie o zwolnieniu z obowiązku noszenia maseczki ze względu na stan zdrowia ma bardzo wielu posłów Konfederacji. Teoretycznie są teraz najbardziej schorowanym klubem w parlamencie.

Z OSR, czyli oceny skutków regulacji, można się dowiedzieć, że „przy typowaniu grup osób zobowiązanych do szczepienia przeciw COVID-19 kierowano się potrzebą zabezpieczenia grup zawodowych strategicznych z punktu widzenia działania państwa w czasie pandemii, odpowiadających za funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia, oraz

studentów kształcących się na kierunkach przygotowujących do wykonywania zawodu medycznego. Jednocześnie jednak obowiązkiem szczepień nie objęto pracowników dydaktycznych na uczelniach medycznych, choć taki postulat wysuwał m.in. prof. Tomasz Szczepański, rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

„Projekt rozporządzenia nie został przekazany do opiniowania i konsultacji publicznych, z uwagi na jego szczególny charakter i konieczność jego pilnego wejścia w życie” – czytamy jeszcze w OSR.

– Jakież 95 proc. pracowników jest zaszczepionych. Liczymy na to rozporządzenie, że zapewne skłoni do szczepienia kolejne osoby i nie będzie z tym związanych żadnych niepokojów – mówi Iwona Sołtys, rzeczniczka Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie.

Hulaj dusza, kar nie ma

W rozporządzeniu nie ma jednak zapisanych żadnych sankcji za odmowę szczepienia. – Z tego, co wiem od prawników, w roz-



Pieniądze za praworządność? Ziobro skarży unijny mechanizm do TK

– Kieruję do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności z polską konstytucją europejskiego rozporządzenia ws. mechanizmu wiążącego dostęp do środków unijnych z kwestią praworządności – przekazał minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

– Nie ma najmniejszych wątpliwości, że mechanizm warunkowości jest rozwiązaniem jaskrawo sprzecznym z polską konstytucją – mówił wczoraj minister na konferencji. Jak wyjaśniał, to dlatego zdecydował się złożyć wniosek do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej.

Dodał też, że interpretacja rozszerzająca przepis traktatu o funkcjonowaniu UE prowadzi do nadużycia uprawnień. Miałyby tego dokonywać te organy, które zdecydowały się na takie sformułowanie swoich uprawnień, co w jego ocenie ma być „sprzeczne z literą i duchem traktatów i polskiej konstytucji”.

Ziobro przypomniał, że jego partia Solidarna Polska była przeciw-



FOT. DAWID
ZUCHOWICZ
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

ko przyjęciu mechanizmu praworządności, na który zgodził się premier Mateusz Morawiecki.

Sikorski: Wyjątkowo mocne oskarżenia

– To bardzo mocne oskarżenie skierowane w stronę premiera Mateusza Morawieckiego – skomentował wniosek Ziobry europoseł i były szef MSZ Radosław Sikorski. – Zbigniew Ziobro oskarżył właśnie premiera kraju o złamanie konstytucji. Jak rozumiem, to kolejna odsłona konfliktu Ziobro – Morawiecki. W tym przypadku bronilibym akurat Morawieckiego, bo przecież nie ma prawa do do-

jenia unijnych pieniędzy bez żadnych wzajemnych zobowiązań – powiedział „Wyborczej”.

Rozporządzenie dotyczące mechanizmu, który wiąże dostęp do środków unijnych z kwestią praworządności, wynegocjowano w listopadzie 2020 roku na spotkaniu ambasadorów państw członkowskich. Unijni liderzy porozumeli się w tej sprawie na ubiegłorocznym, grudniowym szczycie w Brukseli.

Halicki: To bezzasadność Ziobry

– Wniosek ministra sprawiedliwości to dowód na jego bezzasadność.

Po pierwsze, nie mamy w Polsce Trybunału Konstytucyjnego, co orzekł nawet Trybunał Sprawiedliwości UE, który wykazał nawet błędność jego konstrukcji w stosunku do polskich zapisów w konstytucji. Po drugie, odwoływanie się teraz do zapisów, które wynegocjował i podpisał sam Morawiecki, jest nie tylko dowodem bezsilności, ale i pokazówką, która powoduje tylko napięcie wewnętrzne w rządzie – komentuje europoseł Andrzej Halicki.

– Po swojej przygodzie z Komisją Europejską, gdy premier Morawiecki przeżył muskuły i szybko musiał się wycofać listem do wszystkich premierów, wiadomo już, że to jest nieskuteczne działanie. A nawet samobójczy ruch. A Zbigniew Ziobro to teraz powiela. Wbrew woli Morawieckiego. Co dowodzi wewnętrznego napięcia, ale też pokazuje rywalizację oraz konkurencję – dodaje Halicki.

Dr Taborowski: Wniosek jest groźny

Dr hab. Maciej Taborowski, zastępca rzecznika praw obywatelskich

i ekspert w zakresie prawa międzynarodowego, zwraca uwagę, że zgodnie z art. 188 konstytucji Trybunał nie ma kompetencji do rozstrzygania w sprawie rozporządzeń przy wniosku prokuratora generalnego. Zwraca też uwagę, że przysądzone orzeczenie TK nie będzie miało wpływu na to, czy Polska faktycznie dostanie pieniądze z Unii Europejskiej – bo unijne instytucje o rozdziale funduszy decydują niezależnie od wyroków krajowych trybunałów. A polski TK ma status szczególny – w śróde Komisja Europejska wszczęła z jego powodu postępowanie przeciw naruszeniowe wobec Polski. Chodzi o wyroki uderzające w prymat prawa UE. Ale też o obecność w składzie „dublerów”.

– Niezależnie od tych wszystkich okoliczności wniosek jest bardzo groźny, bo rozбивa jedność europejską. Jej istotą jest fakt, że rozporządzenia są traktowane jednakowo we wszystkich krajach. Podważenie go w jednym z państw członkowskich może mieć dramatyczne efekty – mówi „Wyborczej” Taborowski. ●

Tomasz Jakubowski



porządzeniu takich sankcji nie może być. Są w innych ustawach mówiących o prawach i obowiązkach pracowniczych. Na podstawie tych przepisów można stwierdzić, że pracownik nie spełnia kryteriów, by go zatrudnić – mówi Marek Tomków, wiceprezes Naczelnej Rady Aptekarskiej, która w poniedziałek wraz z Nacelną Radą Lekarską, Nacelną Radą Pielęgniarek i Położnych oraz Krajową Radą Fizjoterapeutów i Krajowej Rady Diagnostów Laboratoryjnych poparła pomysł wprowadzenia obowiązkowych szczepień dla pracowników medycznych.

Lekarze, z którymi rozmawialiśmy, a którzy dotąd się nie zaszczepili, nie chcą występować pod nazwiskiem. Konsekwentnie powtarzają jednak, że nie będą się szczepić. Nie dlatego, że są antyszczepionkowcami, ale na przykład dlatego, że szczepionki na COVID to „szmelc” i okazały się mało efektywne.

Prawdopodobnie niechętnych szczepieniom pracowników nic złego jednak nie spotka. Kiedy przed dwoma tygodniami Niedzielski zapowiadał wprowadzenie obowiązku szczepień, stwierdził wprost: „Ta perspektywa marca jest tym okresem, kiedy te szczepienia powinny być wykonane, no bo potem oczywiście, jak wjedziemy w okres od 1 marca, szczepienie będzie warunkiem pracy”.

W środę popołudniu a więc – jak można przypuszczać krótko po podpisaniu rozporządzenia – występując w Radiu RMF FM Niedzielski, nie był już tak stanowczy: – Proszę pamiętać, że obowiązek szczepienia nie oznacza, że medycy – bądź służby mundurowe w przyszłości, bądź też nauczyciele – będą odsunięci od pracy. To zależy od polityki pracodawcy – stwierdził.

– To kompletnie bez sensu. Jak ludzie mają poważnie traktować państwo i narzucać przez nie przepisy, skoro ono samo zupełnie niepoważnie się traktuje – komentuje Andrzej Sośnierz, poseł koła Polskie Sprawy, kiedyś szef NFZ. W podobnym duchu wypowiadają się członkowie Rady Medycznej przy premierze. Zwracają uwagę, że obowiązek noszenia maseczek, przestrzegania limitów w miejscach publicznych i innych ograniczeń nie jest w praktyce w żaden sposób egzekwowany. ●

◀ **Pierwszy dzień szczepień przeciwko COVID-19 dla tzw. grupy zero – w tym dla personelu medycznego – 11 stycznia w Poznaniu**

FOT. PIOTR SKÓRNIKI

/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Podkulski znów skazany

Sąd Apelacyjny po raz kolejny rozpatrywał sprawę Ryszarda Podkulskiego, oskarżonego o działanie na szkodę Rzeszowskich Zakładów Graficznych. **Utrzymał w mocy wyrok skazujący go na 3 lata więzienia.**

Anna Gorczyca

Sprawa Ryszarda Podkulskiego była już dwukrotnie rozpoznawana przez Sąd Apelacyjny w Rzeszowie i dwukrotnie trafiała do Sądu Najwyższego. Biznesmeni – poza Podkulskim także m.in. jego zięć – byli skazani na karę bezwzględnego więzienia, zapadł również wyrok uniewinniający.

Ryszard Podkulski i Marcin B. oraz Sebastian P. i Bogdan K. byli oskarżeni o to, że z powodu ich działań Rzeszowskie Zakłady Graficzne straciły ok. 14 mln zł. Tyle była warta działka, którą przejął Ryszard Podkulski i wybudował potem na niej galerię handlową. To na jej ścianie zresztą zawisł potem wielki baner wyborczy Marcina Warchoła, późniejszego wiceministra sprawiedliwości, będącego prawą ręką Zbigniewa Ziobry.

W lutym 2016 r. zapadł wyrok sądu okręgowego, który uznawał całą czwórkę za winnych wprowadzenia majątku RZG. Według sądu oskarżeni wspólnie i w porozumieniu działali w celu osiągnięcia korzyści. Byli odpowiedzialni za majątek tej spółki, byli członkami zarządu i rady nadzorczej, ale doprowadzili do wyprowadzenia majątku RZG. W maju 2017 r. w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie zapadł prawomocny wyrok, na podsta-

wie którego Ryszard Podkulski i jego zięć zostali skazani na 3 lata i 2,5 roku bezwzględnego więzienia.

Sąd Najwyższy zwraca sprawę

Biznesmeni nie odsiedzieli jednak w więzieniu ani jednego dnia. Złożyli kasację.

Przed SN doszło do zaskakującego zdarzenia: Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie, która doprowadziła do skazania biznesmenów, wniosła o oddalenie kasacji jako „oczywiście bezzasadnej”. Natomiast Prokuratura Krajowa poparła kasację, wniosła o uchylenie wyroków skazujących i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Kasacja okazała się skuteczna – w kwietniu 2018 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok i zwrócił sprawę do ponownego rozpoznania. Według sędziów SN sąd apelacyjny nieprawidłowo rozpoznał zarzuty w postępowaniu odwoławczym, m.in. nie odniósł się do opinii biegłych, którzy kwestionowali choćby wysokość szkód.

Przed SN doszło do zaskakującego zdarzenia: Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie, która doprowadziła do skazania biznesmenów, wniosła o oddalenie kasacji jako „oczywiście bezzasadnej”. Prokuratura Krajowa ją poparła

W lipcu 2020 r. obydwaj biznesmeni zostali uniewinnieni i oczyszczeni ze wszystkich zarzutów. W sprawie orzekł sędzia Rafał Puchalski, nominat Zbigniewa Ziobry, prezes sądu okręgowego, delegowany do sądu apelacyjnego. Wraz z nim – cywiliści Marek Klimczak i Dariusz Mazurek, czyli prezes i wiceprezes sądu apelacyjnego z nominacji Zbigniewa Ziobry.

Prokuratura zaskarżyła ten wyrok, zarzucając sądowi rażące naruszenia przepisów proceduralnych.

W maju br. Sąd Najwyższy rozpoznał wniosek kasacyjny, uchylił zaskarżony wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpoznania.

Sędziowie SN stwierdzili, że w poprzednim procesie została naruszona jedna z zasad gwarantujących rzetelność procesu. Według nich jeden z sędziów orzekających w tej sprawie został wadliwie delegowany do sądu apelacyjnego i wszystkie sprawy, w których orzekał, mogą zostać podważone. Chodziło o Puchalskiego.

Wyrok Sądu Apelacyjnego

22 grudnia Sąd Apelacyjny podtrzymał wyrok 3 lat więzienia dla Ryszarda Podkulskiego i 2,5 roku dla jego zięcia Marcina B. W ustnym uzasadnieniu sąd stwierdził, że należy zmniejszyć wysokość strat, na które wszyscy skazani narazili spółkę RZG, do kwoty 7,238 mln zł. Nie ma możliwości ponownej wyceny majątku tej firmy. Dlatego działa to na korzyść oskarżonych. Wyrok jest prawomocny.

Oskarżonych nie było na ogłoszeniu wyroku. Mają siedem dni na złożenie wniosku o pisemne uzasadnienie. – Będziemy składać taki wniosek. Będzie również wniosek o kasację do Sądu Najwyższego. To nowy wyrok, mamy prawo do kasacji – mówi mecenas Jacek Jurczyński, obrońca Podkulskiego. ●



Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

 **ODESZLI.pl**

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci wybitnego przedstawiciela polskiej nauki w dziedzinie konstrukcji żelbetonowych i sprężonych

Prof. dr inż. Andrzeja Ajdukiewicza, dr h.c.

wieloletniego Profesora Politechniki Śląskiej oraz Politechniki Łódzkiej, wychowawcy wielu pokoleń inżynierów, naukowca, eksperta.

Środowisko uczelni technicznych i społeczność inżynierska utraciły znakomitego specjalistę, twórcę wielu projektów badawczych, promotora rozwoju naukowego, działającego aktywnie w dziedzinie propagowania wiedzy z zakresu konstrukcji z betonu zarówno w kraju, jak i za granicami.

Rodzinie i Pracownikom Wydziału Budownictwa PŚ

składamy wyrazy współczucia

Kierownik wraz z Zespołem
Katedry Konstrukcji Żelbetonowych i Sprężonych Politechniki Krakowskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148235

Leszkowi Ratajczakowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci Mamy



Wandy Ratajczak

Osoby szlachetnej, skromnej, która czyniła wiele dobra dla innych

składa

Krzysztof Tadej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148186



Hanna Działkowiak

Prof. dr hab. n. med. UJ

ukochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia odeszła od nas 18 grudnia 2021 roku przeżywszy 90 lat

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie w Kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie dnia 29 grudnia (środa) o godz. 12.00, po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina.

Prosimy zamiast kwiatów przekazać datkę na rzecz Hospicjum Św. Łazarza w Krakowie.

Z związku z pandemią prosimy wszystkich o noszenie masek oraz o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148116

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 20 grudnia 2021 roku zmarł



Mieczysław Machnicki

poeta

„zawsze jeden nie wraca, kiedy mija wszystko”

nasz Przyjaciel od czasu studiów na Uniwersytecie Warszawskim

Żegnaj, Mietku!

Bożena, Ewa, Roman, Ryszard, Waldemar

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148323

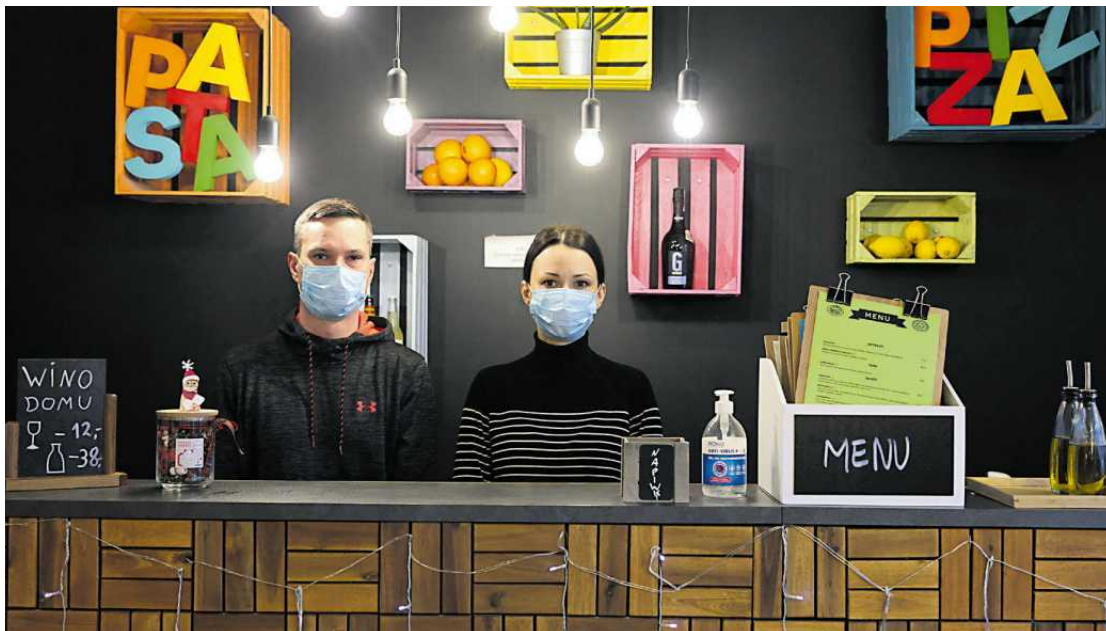
Gdańsk

425

TYLKO TYSIĄCE ZŁOTYCH

• **zadośćuczynienia za trwające ponad rok internowanie w stanie wojennym otrzyma Andrzej Gwiazda. Współtwórca NSZZ „Solidarność” oszacował swoją krzywdę na 2 mln zł. Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał jednak w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku z lata tego roku.**

Poznań. Pizzeria ofiarą antyszczepionkowców



FOT. EUKASZ CYNALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jedna z restauracji na Łazarzu poprosiła gości, aby przychodząc do lokalu, okazywali certyfikat covidowy. Właściciele, z powodu rządowych restrykcji, mogą bowiem wpuścić jednorazowo tylko 30 proc. klientów. W ich przypadku jest to raptem osiem osób. – Przy takich ograniczeniach nie ma szans, byśmy się utrzymali – mówią. W efekcie jednak właściciele dostali m.in. pogróżki od unikających szczepionek przeciwko COVID-19. – Nigdy nie pomyśleliśmy, że możemy paść ofiarą aż tak zmasowanego hejtu – dodają. Wiesława Kostuj z sa-nepidu podkreśla, że właściciele pizzerii nie postąpili niezgodnie z prawem. ● **Alicja Lehmann**

Szukamy złotych gwiazd

Co nam zbudowała Unia?

Dzięki obecności we Wspólnocie Europejskiej możemy nie tylko swobodnie podróżować, ale także korzystać z ogromnych pieniędzy, dzięki którym realizujemy najważniejsze inwestycje w całym kraju.

Paula Skalnicka-Kirpsza
dziennikarze lokalnych oddziałów „Wyborczej”

– Te pieniądze stanowiły dźwignię rozwojową, a my dokładaliśmy swoje pieniądze, swoją pracę i pomysły – mówił na łamach „Wyborczej” Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego. – Czego się nie dotknę, drogi, koleje, lotniska, muzea, wszędzie tam widać kosmiczny postęp.

Szukamy złotych gwiazd

Dzięki Unii powstają nowe drogi, szpitale, instytucje kultury, oczysz-

czalnie ścieków, imponujące sieci dróg rowerowych. Samorządy kupują ekologiczne autobusy i tramwaje, tworzą programy edukacyjne i prozdrowotne. Nie byłoby tego rozwoju, gdyby nie fundusze europejskie, a zwłaszcza Fundusz Spójności, którego zadaniem jest niwelowanie różnic wewnątrz Wspólnoty.

W ramach redakcyjnego cyklu „Szukamy złotych gwiazd” opowiadamy o tym, jak wsparcie z UE zmieniło polskie miasta i miasteczka. Tym razem dokonaliśmy przeglądu inwestycji zrealizowanych z unijnym wsparciem, które ze względu na skalę dofinansowania i rozmach realizacyjny mają szczególne znaczenie dla mieszkańców.

Alfabet inwestycji

To oczywiście tylko niewielka część tego, co powstało już w Polsce dzięki unijnym funduszom.

A – jak autostrada A4 przecinająca Małopolskę na osi wschód – zachód. To jeden z najważniejszych elementów drogowego szkieletu środkowej Europy. Dzięki niej region ma znakomite połączenie z Europą Zachodnią i Ukrainą.

D – jak dworzec autobusowy w Kielcach. Po trwającym dwa lata i kosztującym 70 mln zł remoncie pod koniec sierpnia 2020 r. otwarto słynny „spodek”. Zastosowano nowoczesne rozwiązania, ale zachowano jego unikalny wygląd i układ komunikacyjny.

E – jak elektryki. Wyjechały na ulice wielu miast. Radom Enp. dzięki unijnemu wsparciu kupił 19 elektrycznych autobusów wraz ze stacjami ładowania. Zielona Góra dostała z Unii Europejskiej 167 mln złotych na program niskiemisyjnego transportu. Kupiła za to m.in. 64 takie pojazdy, zbudowała centrum przesiadkowe, przebudowała zajezdnię i dostosowała całą



• **Filharmonia w Szczecinie to nowa architektoniczna ikona miasta, rozpoznawalna w Polsce i Europie** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

infrastrukturę MZK do pojazdów na prąd. W Płocku kupiono kilkadziesiąt autobusów niskoemisyjnych, wymienione zostały wiaty przystankowe na takie z dynamiczną informacją pasażerską. Powstały parkingi, kilka głównych ulic przeszło gruntowne remonty i modernizacje, a przy nich nowe ścieżki rowerowe.

F – jak filharmonia w Szczecinie. Nowa architektoniczna ikona miasta, rozpoznawalna w Polsce i Europie. Przypominający kryształ lodu budynek wybudowany został w 2014 r. za 120 mln złotych (w tym 40 mln złotych unijnej dotacji) w miejscu, gdzie przed wojną w niemieckim Stettinie stał Konzerthaus.

G – jak gaz. Budowa Podziemnego Magazynu Gazu „Wierchowice” trwała od 2008 do 2015 roku. Ma 1,2 mld m³ pojemności. Inwestycja za 1,7 mld złotych (z czego 484 mln złotych pochodzi z Unii) była bezpośrednio związana z budową terminalu LNG w Świnoujściu.

K – jak Podmiejska Kolej Aglomeracyjna w woj. podkarpackim. To jedna z największych inwestycji ostatnich lat. Powstała podmiejska kolej osobowa w centralnej części województwa oraz nowa linia kolejowa z Rzeszowa do portu lotniczego w Jaslocie. Wybudowano nowe przystanki kolejowe, parkingi. Wprowadzono bilet zintegrowany.

L – jak lotnisko w Świdniku. Budowa tego portu lotniczego dała impuls do rozwoju gospodarczego Lubelszczyzny, dzięki niemu powstało ok. 3,6 tys. nowych miejsc pracy, m.in. w firmach w strefie ekonomicznej. Albo lotnisko w Szymanach, jedyny port lotniczy na Warmii i Mazurach.

M – jak Młyn Rothera na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy. Zrujnowany kompleks został zrewitalizowany i zamienia się w Park Kultury z interaktywnym muzeum, miejscem na koncerty i wystawy.

N – jak nowa siedziba Muzeum Śląskiego. Powstała na terenie dawnej kopalni. 14 m pod ziemią mieszczą się galerie sztuki, Centrum Scenografii Polskiej, sale edukacyjne, biblioteka, audytorium z 320 miejscami. Z tarasu 40-metrowej wieży widokowej można podziwiać panoramę Katowic.

O – jak obwodnica Niemodlina (woj. opolskie). Oficjalnie otwarta pod koniec listopada. 11-kilometrowy odcinek, o który od kilkudziesięciu lat walczyli mieszkańcy, wybudowano za 264 mln złotych. Dzięki temu ruch tranzytowy omija miasto, a podróż na południe regionu jest znacznie szybsza.

P – jak proteza koniecpolska. To nazwa łącznika Centralnej Magistrali Kolejowej (przebiegającego przez Częstochowę)

z Dolnym Śląskiem. Jego remont pozwolił skrócić czas jazdy pociągów z Warszawy do Wrocławia z 5 godz. do 3 godz. 45 min, a do Częstochowy z 3 godz. 30 min do 2 godz. Albo jak Pomorska Kolej Metropolitalna. Pomorze jako pierwsze w kraju i własnymi siłami wybudowało linię kolejową. Duży udział miała w tym Komisja Europejska: dała aż 656,5 mln złotych, czyli 85 proc. wartości inwestycji.

R – jak rewitalizacja centrum Łodzi. Program trwa od kilku lat. Chodzi nie tylko o remont elewacji kamienic, ale również stworzenie godnych warunków życia dla ludzi. Prace obejmują remont ulic i mieszkań, zazielenianie podwórek. Rewitalizacji doczekała się także toruńska starówka. Miasto zdobyło prawie 18 mln złotych dotacji na odnowę staromiejskich zabytków. Dokładając do pieniędzy unijnych fundusze własne i sześciu partnerów projektu, Toruń zrealizował prace o wartości prawie 37 mln złotych, dzięki czemu zostały odnowione m.in. gotyckie mury obronne, elewacje bram i baszt miejskich.

S – jak droga ekspresowa S61, Snajdłuższy, bo 214-kilometrowego szlaku Via Baltica, łączącego kraje nadbałtyckie z zachodnią Europą. I jak droga S19, której budowa pochłonie ponad 27 mld złotych i która będzie częścią trasy Via Carpatia wiodącej przez woj.: podlaskie, mazowieckie, lubelskie, podkarpackie. I jak droga S5 w Wielkopolsce – 160 km dwupasmowej trasy od granicy z woj. kujawsko-pomorskim w Mieleszynie przez obwodnicę Poznania i Leszna aż do granicy z woj. dolnośląskim w Korzeniuku.

Z – jak zieleń miejska w Warszawie. Dzięki 21,6 mln złotych z UE rozległe modernizacje przejdą trzy warszawskie parki: na terenie Fortu V we Włochach, pod kopcem Powstania Warszawskiego na Mokotowie oraz dziesięciohektarowy park im. Cichociemnych Spadochroniarzy AK na Ursynowie. ●

SZUKAMY
ZŁOTYCH GWIAZD

to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34120308



Szanowni Państwo, Boże Narodzenie to najwspanialszy czas w roku.

Jako największa Frakcja w Parlamencie Europejskim bronimy naszego europejskiego stylu życia. Jesteśmy dumni z naszego dziedzictwa i tradycji, które tworzą naszą tożsamość i wartości. Jedną z tradycji są Święta Bożego Narodzenia.

To piękny czas, aby zwolnić i zastanowić się nad naszym życiem,
otworzyć nasze serca i pomóc potrzebującym.
Nasza radość z Bożego Narodzenia nie wyklucza szacunku dla tych,
którzy tej tradycji nie obchodzą.

W 2022 roku będziemy nadal działać na rzecz lepszej i bardziej solidarnej Europy,
w której każdy może odnieść sukces.

Wesołych Świąt!



Andrzej Halicki
Przewodniczący delegacji posłów
PO-PSL w Parlamencie Europejskim



Manfred Weber
Przewodniczący Grupy EPL
w Parlamencie Europejskim



Krzysztof Hetman
Przewodniczący delegacji posłów
PO-PSL w Parlamencie Europejskim



Do nowego mieszkania wpuść kota, żeby oswoił krasnoludka

W CO WIERZĄ ROSJANIE

Czarownice zjechały się do Moskwy na sabat, by swą mocą wesprzeć Putina. Nie, to nie żart.

Wacław Radziwinowicz

Po ponad tysiącleciu chrześcijaństwa w wielu domach rosyjskich, i to w „krasnym ugołkie” (czerwonym kącie, miejscu honorowym dla ikon lub portretu Przywódcy), wciąż mieszka „domowej”, skrzat chroniący domowników, albo, jeśli go urażą – robiący złośliwe figle. A kiedy rodzina pierwszy raz wchodzi do nowego mieszkania, próg obowiązkowo jako pierwszy ma przekroczyć kot. Bo to magiczne zwierzę widzi więcej i dogaduje się z „domowym”, potem wskazuje ludziom miejsce, gdzie można postawić łóżko czy kołyskę.

BISKUP KONTRA SKRZAT

Dwa lata temu biskup kaliningradzki i bałtycki Serafim starł się ze skrzatem. Kategorycznie zażądał od admini-

stracji regionu, by z Muzeum Bursztynu i z Mostu Miodowego usunęła instalowane tam przez miejscowych artystów brązowe figurki krasnali, bo zawracają myśli chwiejnych w wierze do „ciemnych wieków pogaństwa”.

Pogańskich obyczajów i bez figurek na moście jest w życiu Rosjan wiele, przetrwały wieki panowania Cerkwi i jej kliniczną śmierć w pierwszych latach panowania bolszewików.

Cokolwiek by dziś mówili hierarchowie, prawosławie pod rządami Lenina okazało się kruche, a naród, jak chciał Dostojewski, „noszący Boga w sercu”, z radością brał udział w rozprawach z popami i mnichami. Cieszyły nie tylko grabieże klasztorów, wieszanie duchownych.

Prosty lud garnął się choćby na makabryczne performance’y, na których komisarze rozbebeszali trumny świętych. Przed tłumami wyrzucali na ziemię rozpadające się trupy, dowodząc, że ciała kanonizowanych, jak zwłoki zwykłych śmiertelników, ulegają rozkładowi.

Naród chętnie wstępował do stowarzyszeń antyreligijnych i sięgał po gazety takie jak „Bezbożnik”, „Bezbożnik przy warsztacie”, „Wiejski Bezbożnik” czy „Młody Bezbożnik”.

Kiedy portreciki wodza rewolucji wyparły ikony z licznych „krasnych” kątów, tam nadal leżała moneta lub miska z posiłkiem dla „domowego”.

JAK PIĆ ZA ZMARŁYCH?

Przesady to my z Rosjanami mamy w zasadzie bardzo podobne.

Oni też, jeśli tylko mogą, nie wracają do domu po zapomniane rzeczy. Plują przez ramię dla odwrócenia uroków. Żeby nie zapeszyć, stukają w drewno (a jak go nie ma – to w głowę, śmiejąc się z siebie, że ona też drewniana). Czarny kot przebiegający drogę też ich trwoży.

Niedawno znajomy wyznał na blogu, że miał megazłowroźbny sen, w którym „czarny kot pustym wiadrzem rozbił zwierciadło”. Przeciętnie przesądny Polak zrozumie jego przerażenie.

Ale są i pułapki, przed którymi warto przestrzec.

W domu rosyjskim nie należy na przykład gwizdać. Bo to niczym wiatr wywieje stamtąd pieniądze. Opróżniona już butelka w żadnym wypadku nie wraca na stół, tylko na podłogę, bo napój, którego nigdy za wiele, już się nie pojawi.

W żadnym wypadku nie należy siadać na stole czy na biurku, bo to przybliży czyjąś śmierć. Kiedyś na wsi, rozmawiając w szkole z nauczycielką, tak sobie przysiadłem. I zrobiła się afera, że przyjechał z Polski ostatni cham.

Kiedy za stołem przyjdzie czas wypić za kogoś, kogo już nie ma z nami, w żadnym wypadku nie wolno się stukać kieliskami, by dźwiękiem szkła nie niepokoić umarłego. Dla niego stawia się szklankę wódki przykrytą kromką czarnego chleba.

Kiedy po katastrofie okrętu podwodnego „Kursk” mój informator z Murmańska bał się powiedzieć przez telefon wprost, że cała załoga zginęła, użył prostego szyfru. „Kiedy pijemy za tych, co na morzu, nie tracamy się kieliskami”. To już nie wymagało żadnych wyjaśnień.

WOLNEGO RYNKU CZAR

Rosyjski rynek usług magicznych świadczonych przez wróżki i wróżów, wiedźmy, czarowników, szamanów, uzdrowicieli, wart jest około 500 mln dolarów rocznie. Obróty są ogromne, bo jak dowodzą wyniki sondaży, co najmniej 40 proc. spośród 146 mln obywateli Federacji przynajmniej raz w życiu szukało pomocy czy rady u różnego rodzaju „jasnowidzących”.

Największym wzięciem cieszą się ci, którzy obiecują ratunek z opresji sercowych. Bo i życie uczuciowe naszych sąsiadów proste nie jest. Co najmniej dwie piąte małżeństw kończy się, i to zazwyczaj szybkim, rozwodem.

Rosjanie żenią się młodo i wcześniej rozczarowują partnerami.

Potem złamane serca kuszą liczne ogłoszenia w sieci obiecujące: „Ukochanego/ukochaną przywrócę. Skutek natychmiastowy”, „Wróci najpóźniej za trzy dni”, „Pokocha znowu gorącą miłością”.

Cena seansu (średnio 500 zł) nie odstrasza. Do władających wiedzą tajemną garną się zawiedzione żony czy kochanki, mężowie i kochankowie (niemal połowę klientów jasnowidzących stanowią mężczyźni).

Julijana Gordon, która przeprowadziła sondaż wśród 20 tys. korzystających



FOT. MIECZYSLAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

z usług magicznych, oceniła, że poziom satysfakcji klientów wynosi aż 4,3 w skali pięciopunktowej.

NISKI POZIOM USŁUG MAGICZNYCH

Zdarzają się jednak i fuszerki. Pięć lat temu 42-letnia mieszkanka Moskwy na drodze sądowej próbowała odzyskać pieniądze, które zapłaciła „dyplomowanej, wywodzącej się z rodziny wiedźm” czarownicy.

Suma była spora, bo nieco ponad milion rubli (wtedy około 75 tys. zł) plus 200 tys. rubli za cierpienia moralne. Jasnowidząca bowiem nie przywróciła męża powódki rodzinie. Na domiar złego wtedy, kiedy prowadziła swe obrzędy, niewierny małżonek odkochał się na amen, zakochał się w innej i zażądał rozwodu.

Słowem wiedźma, choć dyplomowana i dziedzicząca swą moc po babkach i prababkach, robotę spartaczyła.

Sąd jednak orzekł, że nie jest w stanie pomóc, bo „przepisy o obronie praw konsumenta nie regulują zasad rynku usług ezoterycznych”.

ZNAJOMOŚCI W ZAŚWIATACH

Jeszcze kilkanaście lat temu gazety, w tym i te, które uważały się za poważne, roiły się od drobnych ogłoszeń uzdrowicieli, magów, wróżek. Co jednak można przekazać w kilku, kilkunastu słowach drobnym drukiem na wąskiej szpalcie?

Internet pozwolił mocom tajemnym rozwinąć skrzydła. W sieci można wystąpić z kryształową kulą, kartami do tarota, zapchać ją zachwytymi uzdrowionych, znów szczęśliwych żon, biznesmenów, z których zdjęto klątwę prowadzącą wprost do bankructwa i nieuniknionej samobójczej śmierci.

Na swojej bogatej witrynie czarownica Maria pod sporą gwiazdą Dawida zapewnia, że od „29 lat włada jerozolimską czarną magią”, dzięki niej widzi „przeszłość i przyszłość ludzi”.



*Wszelkie religie odejdą
na dalszy plan, bo już się
wypaliły. Kapłani tych kultów
nie pracują z duszami ludzi.
Ich miejsce zajmie magia*

ALONA POŁYŃ

1 RP

22 grudnia 2021 roku w Paryżu w wieku 80 lat
zmarł mój serdeczny przyjaciel, aktor i reżyser



Józek Lewartowski

Łączymy się w żalu i bólu z Jego Najbliższymi

żoną Alą, córkami Sabinką i Emanuelką

Olek Sosnowski z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148473

Jego Magnificencji

ks. prof. dr hab. Włodzimierzowi Wołyńcowi

Rektorowi Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Rektorzy uczelni Wrocławia i Opola
członkowie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34148424



Cokolwiek by dziś mówili hierarchowie, prawosławie pod rządami Lenina okazało się kruche, a naród, jak chciał Dostojewski, „noszący Boga w sercu”, z radością brał udział w rozprawach z popami i mnichami

W ofercie ma „najsilniejsze rytuały”. Z ich pomocą wróży, pomaga szczęśliwie wyjść za mąż, przywraca miłość kochanego, usuwa rywala lub rywalkę, wzmacnia siły seksualne, zdejmuje uroki i rzuca skuteczne klątwy, eliminuje konkurentów biznesowych.

Pracuje online, poprzez WhatsAppa albo przez telefon. Może też uleczyć lub zaszkodzić, po prostu patrząc na fotografię.

Dostawcy usług magicznych jako źródło swej mocy pokazują tradycję rodzinną i opowiadają, że dziedziczą ją po przodkach, wielu pokoleniach wiedźm czy szamanów. Albo ogłaszają, że przeszli kliniczną śmierć, byli Tam i wrócili do życia nie z pustymi rękami, bo z bagażem wiedzy tajemnej i zawartymi w zaświatach znajomościami.

BITWA MAGÓW NA EKRANIE

Żadne jednak opowieści i witryny internetowe nie zapewnią takiej pozycji rynkowej jak telewizja.

Już od 14 lat miliony Rosjan przykuwa do telewizorów program „Bitwa ekstrasensów” (w tym przypadku „Bitwa magów”). W czarowaniu na ekranie zmagają się ze sobą najlepsi ponoć szamani, wróżbici, wiedźmy, czarodzieje i czarodziejki.

W każdej edycji, a na kanale TNT idzie już 22. seria, w szranki staje po 30-40 pretendentów do tytułu najlepszego.

Zaczynają od zadań „prostych” – mają zgadnąć, w bagażniku którego z zaparkowanych w wielkim garażu kilkudziesięciu aut ukryty jest człowiek, albo opisać osobę ukrytą za kotarą.

W kolejnych odcinkach odgadują, do kogo należy pokazany im przedmiot, mają opowiedzieć o miejscu, do którego zostali przywiezieni pierwszy raz. Najtrudniejszą próbą jest wyjaśnienie tajemnic tragedii, która dotknęła konkretną rodzinę. Jasnowidzącym przychodzi opowiedzieć o okolicznościach czyjejś śmierci, wskazać miejsce, w którym ukryto ciało.

Czarna magia „Bitwy” była już wiele razy demaskowana. Cztery lata temu Michail Poreczenkov, który wcześniej prowadził program, wyznał, że zawody są pełną mistyfikacją, toczą się według scenariusza, a konkurenci za pieniądze kupują podpowiedzi. Powstał film dokumentalny „Idący do diabła”, w którym zwycięzców kolejnych „Bitew” poddano próbom i okazało się, że żaden z nich nie ma nadprzyrodzonych zdolności.

Magia ekranu istotnie jednak zwiększa popularność i dochody szarlatanów. Walentyna, emerytka z miasteczka pod Moskwą, opowiedziała tygodnikowi „Sobiesiednik”, że Daria Mironowa, wsławiona udziałem w finale pierwszej serii telewizyjnego turnieju, wyciągnęła od niej 260 tys. rubli (w tym czasie około 26 tys. zł) za „zdjęcie klątwy”. Kobieta popadła w dług, a na domiar złego pasma nieszczęść nękających jej rodzinę czarownica nie przerwała.

WIEDŹMY ZA PUTINA

Alona Połyń, założycielka i szefowa Imperium Najsilniejszych Wiedźm, organizacji zasłużonej dla Kremla, domaga się zalegalizowania przez państwo praktyk magicznych.

Jest, jak sama głosi, w kontakcie z przedstawicielami wszystkich frakcji w Dumie. Przy ich pomocy usiłuje przepchnąć ustawy uznające wszelkie praktyki czarodziejskie za działalność biznesową. Państwo miało by weryfikować umiejętności magów, wydawać im licencje, ścigać fałszywych.

Bez pomocy mistrzów sztuk tajemnych państwo się już nie obejdzie, gdyż, wiesz czy Połyń: „Wszelkie religie odejdą na dalszy plan, bo już się wypaliły. Kapłani tych kultów nie pracują z duszami ludzi. Ich miejsce zajmie magia”.

Jej Imperium Najsilniejszych Wiedźm wkrada się w pańską łaskę. Dwa lata temu, kiedy popularność Putina spadała, czarownice zjechały się do Moskwy na sabat, by swą mocą wesprzeć Przywódcę. „Ten, kto słucha i nie słyszy, kto patrzy i nie widzi, kto był, jest i będzie, nie zapomni mego słowa: – Wznies się, potężna siło Rosji, pokieruj Władimirem

Putinem mądrze i sprawiedliwie” – zaklinała Połyń, rzucając urok na wszystkich wrogów gospodarza Kremla.

OFIARA Z WIELBŁADÓW

Prezydenta wsparli też szamani znad Bajkału. Pospieszyli mu na ratunek, kiedy ich kolega szaman Aleksandr Gabyszew ruszył piechotą z Jakucka do oddalonej o ponad 8 tys. km Moskwy, by tam grą na bębnie i tańcem na placu Czerwonym „wygnać z Kremla demona Putina”.

Przywódca państwa bał się idącego na tyle, że kazał go zapakować do psychuszki, gdzie buntownicze zapaly „szamana Saszy” głuszą silnymi trunkwilizatorami. Trudno powiedzieć, jaki wkład w to zwycięstwo prezydenta wnieśli szamani bajkalscy, którzy w intencji Putina spalili nad brzegiem świętego jeziora pięć wielbłądów.

MAGIA PAŃSTWOWA

Ezoteryka nie jest obca Putinowi. Na wiedzy zdobytej dzięki mocom tajemnym opiera się przecież fundamentalna zasada jego polityki międzynarodowej.

Zgodnie z nią Moskwa całą mocą musi się przeciwstawiać Zachodowi dążącemu do poćwiartowania Federacji i przejęcia jej bogactw naturalnych. O tych planach Kreml dowiedział się od Madeleine Albright. To znaczy sekretarz stanu USA nigdy tego publicznie nie mówiła, ale specjaliści służb wdarli się ponoć z odległości tysięcy mil do jej mózgu i tam za pomocą sztuki telepatii odczytali, co knuje.

Jak w wywiadzie dla rządowej „Rosyjskiej Gazety” zapewniał Boris Ratnikow, generał Federalnej Służby Ochrony (odpowiednik naszej SOP), jego ludzie wykryli też w podświadomości Amerykanki „patologiczną nienawiść do Słowian”.

Według generała jasnowidzący na służbie służb są w stanie rozszyfrować na odległość myśli i emocje każdego człowieka w każdym punkcie globu.

Prof. Aleksandr Siergiejew, kierujący komisją Rosyjskiej Akademii Nauk do walki z łżę-nauką, zapowiada, że wiara Rosjan w magię i cuda będzie tylko krzepnąć. „Nie mał trzecia część Rosjan uważa, że Słońce krąży wokół Ziemi. Ludzie z ogromnym zainteresowaniem oglądają programy o tym, że ziemia jest płaska. A poziom ich wiedzy naukowej o świecie zbliża się do katastrofalnego” – przestrzegł uczony w wywiadzie dla Lenta.ru. ●

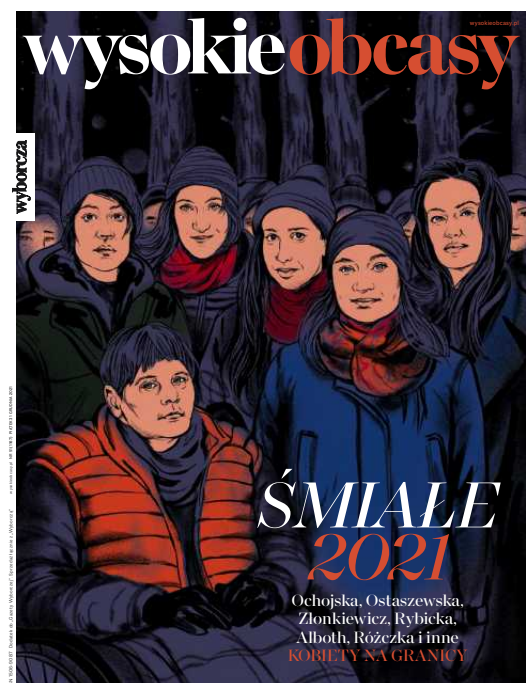
wysokieobcasy

31 GRUDNIA Z „WYBORCZA”

50
ŚMIAŁYCH
2021

Dziękujemy, że
*znajdujecie siłę,
odwagę i upór*

Ochojska, Ostaszewska, Zlonkiewicz, Rybicka, Alboth, Róžczka
i inne kobiety, które zmieniają dla nas świat



Justyna Sobolak

Na początku listopada pracownicy Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz z kolegami z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego protestowali przed Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, domagając się podwyżek płac. Nie są jedynymi w budżetówce, których irytuje to, co widzą na pasku z wypłatą. I niejednynymi, których cierpliwość już się kończy.

– Wieloletnie zaniedbania w polityce płacowej obu instytucji spowodowały realny spadek wynagrodzeń pracowników. Podwyżki nie nadążają za inflacją. Skutkiem tego jest odchodzenie doświadczonych pracowników do innej, lepiej płatnej pracy – mówi Robert Gibała, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Pracowników ARiMR.

Z danych, które podaje związkowiec, wynika, że wynagrodzenie zasadnicze 38 proc. pracowników ARiMR mieści się w przedziale od 2,8 do 3,5 tys. zł brutto, a kolejnych 37 proc. od 3,5 do 4,2 zł brutto.

– Obciążenie pracą wzrasta co roku, szczególnie w biurach powiatowych, w których pracuje najwięcej pracowników i z najniższymi wynagrodzeniami. Pracownicy Agencji realizowali w czasie pandemii także dodatkowe zadania związane z COVID-19. Docenione przez rolników, ale nie przez pracodawcę – mówi przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Pracowników ARiMR.

Od 9 marca tego roku związek jest w sporze zbiorowym z pracodawcą. Trzecim już sporze w ciągu ostatnich 6 lat.

O sytuacji w powiatowych biurach rozmawiamy z kilkoma pracownikami. Wszyscy proszą o anonimowość.

Agata zarabia 2,1 tys. zł na rękę. Pytana o możliwość awansu, szanse rozwoju wybuchu śmiechem.

Jolanta po 15 latach pracy w ARiMR zarabia niecałe 3,2 tys. zł brutto, czyli 2,3 tys. zł na rękę. Tłumaczy, że w ARiMR nie ma jednolitego wynagrodzenia na stanowiskach. W regulaminie wynagradzania są widelki „od do” przypisane do konkretnego stanowiska.

Zarobki wedle uznania

Tymi widelkami dzieli się jeden z pracowników. W tabelce, którą pokazuje, rozpiętość zarobków jest zaskakująco duża.

Kierownik biura może zarobić od 3,9 do 9,1 tys. zł. Referent – od minimalnej krajowej do 3,5 tys. zł, inspektor – od minimalnej krajowej do 4,8 tys. zł, starszy specjalista – od 3,3 tys. zł do 7,1 tys. zł. Co decyduje o tym, jaką płacę się dostaje?

Karolina, od 10 lat zatrudniona w ARiMR, która zarabia 2,2 tys. zł na rękę, wskazuje na układy polityczne. – Na pewno nie liczą się wiedza i umiejętności. Kto ma układy polityczne, awansuje i dobrze zarabia. Kiedyś mi kierowniczka powiedziała, że jak chcę lepiej zarabiać, to mam się do PiS zapisać – mówi Karolina.

Rozpiętość zarobków powoduje, że pracownicy czują się niesprawiedliwie traktowani, a to odbija się na atmosferze.

– Ja zarabiam 3,1 tys. zł brutto, koleżanka z pokoju zarabia 6 tys. zł – jest radną i musiała ujawnić swoje zarobki, stąd wiem. Zakres obowiązków mamy taki sam. Nie jest to sprawiedliwe – mówi Klaudia, także pracownica ARiMR.

Obowiązków coraz więcej, pieniędzy coraz mniej

Kolejnym zarzutem, jaki stawiają zatrudnieni w ARiMR, jest nadmiar obowiązków – nieadekwatny do wynagrodzenia.

– W pracy trzeba znać się na wielu rzeczach: zaczynając od budowy portu rybackiego, budowy statku, rodzaju sieci, po znajomości kosztorysów, rozliczania budowlanki, zasiewów, wykształcenia rolników, znajomości maszyn rolniczych, sprawozdania opłacanych składek ZUS za beneficjenta i jego pracowników – mówi Karolina.

Agata twierdzi, że obowiązków cały czas przybywa. – Ludzie uciekają, bo bardziej przypominamy korporację niż urząd. A pensje żenujące. Ponad rok szukają radcy prawnego. Nie mogą znaleźć. To nie jest łatwa praca,

Kończy się cierpliwość w KRUS i ARiMR

Przeciążenie obowiązkami, marne płace. Pracownicy ARiMR i KRUS chcą godnie zarabiać, więc puszcza im nerwy. Jeden protest już był. Niewykluczone są kolejne.



• **Siedziba KRUS w Warszawie. Pracownicy Kasy protestowali razem z tymi z ARiMR – też mają dość żenująco niskich zarobków** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Na pewno nie liczą się wiedza i umiejętności. Kto ma układy polityczne, awansuje i dobrze zarabia. Kiedyś mi kierowniczka powiedziała, że jak chcę lepiej zarabiać, to mam się do PiS zapisać – mówi pracownica Agencji

grodzienia w wysokości 69 mln zł, z czego na podwyżki wynagrodzeń niecałe 30 mln zł. To 1/11 potrzebnej kwoty – zauważa Robert Gibała, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Pracowników ARiMR.

Dodaje, że jeżeli wzrost w budżecie na wynagrodzenia nie będzie znaczący, możliwe jest zaostrzenie akcji protestacyjnych. Przerwy w pracy, zwiększona absencja oraz, po pozytywnym referendum, także strajk.

– Paraliż ARiMR nie musi zostać spowodowany działaniami związków. Jeżeli sytuacja znacząco się nie poprawi, wielu doświadczonych pracowników odejdzie z pracy – mówi Robert Gibała.

„O nas wszyscy zapomnieli”

Pracownicy ARiMR protestowali ramię w ramię z zatrudnionymi w KRUS. Pracownicy Kasy też mają dość niskich zarobków, nieadekwatnych do stażu pracy i wciąż napływającej ilości nowych obowiązków.

– Aktualnie na najniższej krajowej zatrudnionych jest w KRUS około jednej trzeciej pracowników, nie licząc pracowników cen-

trali, których te normy nie obowiązują – informuje Grzegorz Wysocki, przewodniczący zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa w RP. Podkreśla, że sytuacja w KRUS to wynik wieloletnich zaniedbań wszystkich rządów.

– Na początku tego wieku KRUS przeszedł z Ministerstwa Pracy do Ministerstwa Rolnictwa. Tym samym wszyscy ministrowie, z obu stron sporu politycznego na przestrzeni ostatnich 20 lat, wykorzystywali KRUS do promowania ministerstwa oraz polityków strony rządzącej szczególnie przed wyborami. Wszystko to kosztem pracowników, którzy dostawali polecenie – czy kolportowania ulotek z przekazami do rolników, czy też do osobistego wręczania ich obsługiwany rolnikom. Nigdy za tym nie szły dodatkowe pieniądze dla pracowników. Żadne z poprzednich władz, może z wyjątkiem resortu Artura Balazsa, ale to jeszcze lata 90., nigdy nie traktowały pracowników Kasy jako podmiotu. Zawsze byli wykorzystywani i pomijani – mówi.

Pani Jadwiga, zatrudniona w KRUS, twierdzi, że sytuacja w Kasie jest coraz gorsza. – Wynagrodzenia pracowników KRUS na przestrzeni lat były zamrażane, a nieznaczne podwyżki wynagrodzeń, których wzrost procentowy istotnie odbiegał od procentowego wzrostu płacy minimalnej, doprowadził do sytuacji, że dwie trzecie pracowników KRUS będzie pracowało na płacy minimalnej – mówi.

Pan Antoni, także pracownik KRUS, zauważa, że o pracownikach KRUS wszyscy zapomnieli. – Jest nas grupa ok. 6 tys. pracowników – zbyt mało, byśmy z perspektywy wyborów byli istotni dla polityków – mówi.

W KRUS, jak twierdzi, pracują od 30 lat ludzie, którzy tworzyli tę instytucję, za najniższą krajową. – Co więcej, na tych pracowników nakłada się coraz to więcej obowiązków. Nowo przyjęci pracownicy, najczęściej „swoi”, zajmują się niewielkim wycinkiem pracy często za większe wynagrodzenie niż stara kadra. Nieliczni odchodzą, ale większość kilka lat przed emeryturą nie jest w stanie zmienić pracy i tak często na środkach psychotropowych, lekach uspokajających ze stresem przychodzi do pracy, bo taka jest atmosfera – informuje.

Wzrost niższy niż inflacja

KRUS pytany o poziom wynagrodzenia przesłał nam informację, z której wynika, że przeciętne miesięczne wynagrodzenie w oddziałach regionalnych Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego na dzień 1 listopada 2021 r. wynosiło 3963 zł. Na wskazane wynagrodzenie składają się: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny, dodatek stażowy, premia regulaminowa dla stanowisk pracowniczych, robotniczych i obsługi. Na 2022 r. zalanowano zwiększenie funduszu wynagrodzeń o 6 proc. – podwyżka wyniesie więc mniej niż inflacja.

– Poziom wynagrodzeń pracowników merytorycznych zatrudnionych w placówkach terenowych i oddziałach regionalnych jest żenująco niski. Powszechnie są sytuacje, gdzie pracownicy rozpoczęli pracę z najniższym wynagrodzeniem i odchodzą na emeryturę po kilkudziesięciu latach również z najniższym wynagrodzeniem. W takiej sytuacji wieloletnie doświadczenie i wiedza tracą wartość, co skutkuje utratą cennej kadry, której z uwagi na specyfikę pracy nie sposób zastąpić z dnia na dzień – mówi Robert Gibała, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Pracowników ARiMR.

Jego zdaniem brak podwyżek w KRUS jest łamaniem zasad sprawiedliwości społecznej. – Wyrażamy głęboką nadzieję, że nadejdzie taki dzień, w którym pracownicy KRUS nie będą zmuszeni do poszukiwania pracy w dyskontach spożywczych, bo tam zarabia się lepiej. Brak podwyżek wynagrodzeń w KRUS jest w naszej ocenie jawnym łamaniem zasad sprawiedliwości społecznej oraz zasady równego traktowania pracowników w RP, a także wykorzystywaniem braku możliwości użycia narzędzia, jakim jest strajk. KRUS jest administracją rządową, pracownicy nie mogą strajkować – przypomina Robert Gibała. ●

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach łączy siły z Teatrem Narodowym Islandii



fot. Piotr Polak

Z dumą ogłaszamy partnerstwo, które Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach podpisał z Teatrem Narodowym Islandii z Reykjavíku. Kilkuletnia kooperacja z największym i najważniejszym teatrem w Islandii ma zaktywizować tamtejszą – młodą i coraz liczniejszą – polską diasporę. Zaczyna też nowy rozdział w historii Teatru im. S. Żeromskiego jako miejsca otwartego na różnorodność artystyczną i kulturową.

Wierzmy, że wspólnotę buduje się przede wszystkim razem pracując, dlatego w ramach partnerstwa kielecki zespół odwiedzi Reykjavík, będzie uczestniczyć w warsztatach z miejscowymi artystami oraz zaprezentuje spektakl ze swojego repertuaru na deskach Teatru Narodowego Islandii. Efektem współpracy będzie też sztuka dramatyczna badająca życie polskich emigrantek i emigrantów na Islandii – i ich strategie stawania się częścią nowej wspólnoty. Jej prapremiera planowana jest na 145-lecie Teatru im. S. Żeromskiego, w lutym 2024 r. na nowej Scenie Kameralnej.

Współpraca zostanie zwieńczona polską premierą współczesnej sztuki islandzkiego autora/ki oraz wizytą zespołu Teatru Narodowego Islandii w Kielcach i prezentacją jego spektaklu na remontowanej historycznej scenie przy ulicy Sienkiewicza.

Czy dwa krańce zamkniętej przez pandemię i spolaryzowanej wojnami kulturowymi Europy mogą się spotkać i znaleźć wspólny język? W Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach wierzymy, że tak, i że szansą dla naszego kontynentu jest współpraca mniejszych, lokalnych ośrodków ponad sporami „dużej” polityki.

Partnerstwo jest realizowane w ramach projektu „Przebudowa zabytkowego Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach na potrzeby zachowania dziedzictwa kulturowego i poszerzenia działalności kulturalno-edukacyjnej” finansowanego przez Fundusze Norweskie EOG 2014-2021.



National
Theatre
of Iceland

Więcej info: www.teatrzeromskiego.pl | REZERWACJE: +48 41 344 75 00; kasa@teatrzeromskiego.pl

TVN ma obrońcę. KE daje zgodę na fuzję

Komisja Europejska wyraziła bezwarunkową zgodę na fuzję koncernów Discovery i WarnerMedia, które zaczną działać pod nazwą Warner Bros. Discovery. Pierwszy z nich od blisko czterech lat jest właścicielem Grupy TVN w Polsce.

Karol Rębisz

Połączenie Discovery z WarnerMedia to jedna z najważniejszych tego typu transakcji na rynku medialnym w ostatnich latach. Fuzja dwóch gigantów medialnych może zapewnić im dominującą pozycję oraz pomóc rzucić rękawicę największym serwisom streamingowym, takim jak Netflix, Disney+ czy Amazon Prime.

Jednocześnie TVN, który w ostatnim czasie został bezpardonowo zaatakowany przez PiS ustawą zwaną „lex TVN” zmuszającą Discovery do wycofania się z polskiego rynku medialnego, zyskał jeszcze silniejszego obrońcę.

Czy Warner Bros. Discovery będzie walczył o jeden ze swoich skromniejszych interesów? Wszystko wskazuje na to, że tak, bo w prezentacji fuzji, wśród aktywów, które znajdą się w jego portfolio, TVN został zaprezentowany jako jedna z 20 najważniejszych marek, obok HBO, CNN, Eurosportu i Warner Bros.

Plan połączenia Discovery z WarnerMedia, należącego do tej pory do koncernu AT&T, ogłoszono w maju tego roku. Teraz jednak fuzja jest już niemal przesądzona, bo 22 grudnia Komisja Europejska wyraziła na nią bezwarunkową zgodę. – To krok milowy do sfinalizowania naszej transakcji z AT&T – stwierdził David Zaslav, prezes Discovery, który ma zostać szefem połączonego podmiotu.

Discovery, które od prawie czterech lat jest właścicielem Grupy TVN, wskazuje, że fuzja ma zostać zakoń-

czona w połowie 2022 r. Aby ostatecznie weszła w życie, musi przyjąć ją walne zgromadzenie akcjonariuszy.

W połączonym Discovery i WarnerMedia większościamiw akcjonariuszem będą obecni akcjonariusze AT&T – 71 proc. udziałów. 29 proc. udziałów połączonej firmy będzie należeć do obecnych akcjonariuszy Discovery.

AT&T to amerykańskie przedsiębiorstwo telekomunikacyjne, które w 2018 r. zakończyło przejęcie firmy TimeWarner za kwotę 85,4 mld dolarów. Gigant jest również właścicielem m.in. HBO, TNT, CNN i Warner Bros. Z kolei Discovery w latach 2012-15 przejął 100 proc. udziałów Eurosportu. Trzy lata temu nabył za 14,6 mld dolarów Scripps Networks Interacitve, poprzedniego właściciela grupy medialnej TVN.

Ustawa „lex TVN” zawetowana we wrześniu przez Senat niespodziewanie wróciła do Sejmu i 17 grudnia błyskawicznie zajęła się nią komisja kultury, potem posłowie przegłosowali ją na sali plenarnej. Skierowana jest bezpośrednio w amerykański koncern Discovery będzie zmuszony do sprzedania większości udziałów grupy TVN. Ustawa już 20 grudnia trafiła na biurko prezydenta Andrzeja Dudy, który do 10 lutego musi zdecydować, czy ją podpisze. ●

Czy Warner Bros. Discovery będzie walczył o TVN?

Wszystko wskazuje, że tak. W prezentacji fuzji stacja została zaprezentowana jako jedna z 20 najważniejszych marek

Pierwszy SMS za 107 tys. euro

W paryskim domu aukcyjnym firma telekomunikacyjna Vodafone sprzedała pierwszy SMS w formie NFT za 107 tys. euro. Jego treścią było „Wesołych Świąt” („Merry Christmas”).

3 grudnia 1992 r. inżynier Neil Papworth wysłał pierwszego w historii SMS-a do swojego menedżera w Vodafone. Tekstowa wiadomość miała treść: „Wesołych Świąt” („Merry Christmas”).

Teraz firma telekomunikacyjna wystawiła ją w formie NFT (ang. non-fungible token – niewymieniny token) na aukcji w domu Aguttes w Paryżu i sprzedała „oryginał” SMS-a za 107 tys. euro (prawie pół miliona zł). Pieniądże uzyskane z aukcji przeznaczy na pomoc uchodźcom.

Czym są NFT? To cyfrowe certyfikaty potwierdzające „autentyczność” dzieła, którym można handlować jak kryptowalutą. Rodzaj wirtualnego stempla potwierdzającego własność do utworu: pliku graficznego, filmu, piosenki czy tekstu.

Boom na rynku NFT od pewnego czasu trzęsie światowym rynkiem sztuki. W marcu bieżącego roku artysta o pseudonimie Beeple sprzedał w formie NFT grafikę „Everydays – The first 5,000 days”

(„Codzienności – pierwsze 5 tysięcy dni”) za rekordowe 69 mln dol.

Niedługo później Jack Dorsey, prezes i współzałożyciel Twittera, „sprzedał” swój pierwszy opublikowany tweet w formie NFT – ciągle publicznie dostępny – za 2,9 mln dol.

Jako NFT swoją „dźwiękową sekstaśmę” sprzedała też raperka Azealia Banks – za 17 tys. dol. Nabywca oferował ją później – nieskutecznie – kolejnym zainteresowanym za 250 mln dol.

Zawrotne sumy na rynku NFT osiągają dzisiaj też tzw. Crypto-Punki – pikselowe awatary, które kupują milionerzy i celebryci, żeby ustawić je sobie na Twitterze. Niedawno jeden z takich awatarów, CryptoPunk #4156, sprzedał się za ponad 10 mln dol.

Łącznie na wirtualne przedmioty wykreowane przez cyfrowych przedsiębiorców użytkownicy wydali już ponad 27 mld dol. W Polsce np. ciało Dody zostało zeskanowane w 3D i podzielone na 400 kawałków sprzedawanych jako tokeny NFT. ●

Piotr Szostak

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Sąd Rejonowy we Wrocławku Wydział I Cywilny
dnia 23 listopada 2021 r. wydał postanowienie w sprawie I Ns 1249/21, w którym zezwolił wnioskodawcy Gminie Lubanie na złożenie do depozytu sądowego tutejszego Sądu kwoty 9.772,00 zł. (dziewięć tysięcy siedemset siedemdziesiąt dwa złote 00/100) tytułem odszkodowania za utracę prawo własności nieruchomości oznaczonej jako działka 247/3 o pow. 0,0116 ha., obręb ewidencyjny Lubanie, gmina Lubanie, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej, którego wysokość ustalono w ostatecznej decyzji Starosty Wrocławskiego z dnia 30 sierpnia 2021 r. znak: GGN. 683.12.2021.EO. Jednocześnie wzywa się spadkobierców wierzyciela **Stanisława Rutkowskiego**, do odbioru depozytu, w terminie 10 lat od ogłoszenia niniejszego postanowienia, pod rygorem przejęcia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE 34148083

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 123/21 z wniosku Banku Millennium toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Wiktorze Dziarskim zmarłym w dniu 2 listopada 2019 roku w Ornecie, ostatnio stale zamieszkałym w Ornecie. Wzywa się spadkobierców zmarłego, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE 34148099



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Rybnickiej 42;

obręb:
GPS
pow. nieruchomości:
KW nr
Przeznaczenie w mpzp:

**Księże Małe, AM-4, dz. nr 27, (B);
51.08103 N 17.08454;
860 m2;
WR1K/00030900/8;
zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna,
zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna,
usługi, edukacja, obiekty opieki nad dzieckiem;
728 000,00 zł;
70 000,00 zł**

Cena wywoławcza:
Wadium:

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 lutego 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**

Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10.00 dnia 24 lutego 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34148226



**Autostrada
Eksploatacja S.A.**



INFORMUJĄ

Od dnia 10 stycznia 2022 roku od godziny 6.00 rano zmianie ulegają stawki za przejazd płatnymi odcinkami A2 Nowy Tomyśl–Konin dla wszystkich kategorii pojazdów.

Nowy Tomyśl – Poznań, Poznań – Września, Września-Konin (za każdy odcinek osobno)

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	25 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	37 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	57 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	87 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	250 PLN brutto

Nowy Tomyśl–Buk

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	16 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	23 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	36 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	55 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	160 PLN brutto

Buk – Poznań

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	9 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	14 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	21 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	32 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	90 PLN brutto

Września – Słupca

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	10 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	15 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	24 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	36 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	100 PLN brutto

Szczegóły dotyczące aktualnych cen stawek znajdują się na stronach internetowych koncesjonariusza płatnej autostrady A2, spółki Autostrada Wielkopolska SA **www.autostrada-a2.pl** oraz operatora, spółki Autostrada Eksploatacja SA **www.aesa.pl**.

OGŁOSZENIE 34147381

Lider Nieruchomości Otodom: ostatni dzwonek na zgłoszenia

Agenci nieruchomości są coraz lepiej postrzegani przez polskie społeczeństwo – wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Otodom przez IQS. Rosnący prestiż zawodu wiąże się z dynamicznymi zmianami w branży. Jej profesjonalizację i rozwój nowych standardów obsługi klienta od lat wspiera Otodom – najpopularniejszy serwis z ogłoszeniami i organizator konkursu Lider Nieruchomości. Biura, które chcą powalczyć o ten prestiżowy tytuł na zgłoszenie mają jeszcze tydzień. A zwycięzcy, którzy ogłoszeni zostaną na gali zorganizowanej przez TVN, wezmą udział w tworzeniu Katalogu Dobrych Praktyk, który wytyczy kierunki rozwoju tego sektora w Polsce.

Lider Nieruchomości Otodom to najważniejszy branżowy konkurs. Do obecnej edycji można się zgłaszać do końca roku, wypełniając zgłoszenia dostępne na stronie lidernieruchomosci.otodom.pl. Fachowość, skuteczność i standard obsługi biur będą weryfikowane w trzetańskim procesie opracowanym przez agencję badawczą IQS. Na wybór najlepszych agencji nieruchomości w Polsce wpływ będą miały analiza jakościowa oraz badanie Mystery Shopper. W efekcie powstanie ranking biur o najwyższej jakości świadczonych usług – na poziomie wojewódzkim i ogólnopolskim. Laureatów poznamy w marcu przyszłego roku podczas uroczystej gali finałowej transmitowanej ze studia TVN.

– Doświadczenia wcześniejszych edycji wskazują, że tytuł Lidera Nieruchomości Otodom to nie tylko branżowy splendor, ale przede wszystkim czytelną wskazówkę dla potencjalnych klientów. Zarówno sprzedaż, jak i kupno nieruchomości to ważna w skutkach decyzja, a agent nieruchomości należy do zawodów wymagających szczególnego zaufania. W transakcjach na rynku nieruchomości, warty setki tysięcy złotych, a niekiedy jeszcze więcej, warto współpracować z najlepszymi. Dzięki opracowanej przez IQS jasnej metodologii można mieć pewność, że za statuetką Lidera Nieruchomości kryje się najwyższa jakość – podkreśla Jarosław Krawczyk, PR Lead Otodom.

Laureaci konkursu, oprócz wspomnianej statuetki, certyfikatu i oczywiście udziału w gali, liczyć będą mogli na zestaw świadczeń PR, w ramach którego pojawią się w czołowych mediach oraz zaproszenie do współtworzenia Katalogu Dobrych Praktyk. Ideą stojącą za inicjatywą jest bowiem promowanie najwyższych standardów, które pozwalają kształtować pozytywny wizerunek agentów nieruchomości oraz wspierają profesjonalizację rynku.

– Podnoszenie kompetencji oraz wspieranie rozwoju branży nieruchomości jest teraz ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Zależy nam na tym, aby klienci wiedzieli jakie korzyści niesie ze sobą współpraca z agentami i jaką wartość w procesie kupna, sprzedaży lub wynajmu mogą oni dostarczyć. Każdy agent

pracujący w tym zawodzie musi mieć świadomość, że jego codzienna praca i praktyki, jakie w niej stosuje, wpływają na to, jak Polacy postrzegają całą branżę – komentuje Anna Michałkiewicz, koordynatorka projektu Lider Nieruchomości Otodom.

Jak dodaje, celem konkursu jest nie tylko wskazywanie najlepszych agencji, ale i ukazywanie wartości, jaką daje klientom dobry agent. Dotychczasowe edycje prawdopodobnie przyczyniły się do zmiany postrzegania tego zawodu, o czym świadczą wyniki przeprowadzonego w trzecim kwartale bieżącego roku badania IQS „Wizerunek pośrednika nieruchomości”. Według niego, co drugi Polak pozytywnie ocenia agentów nieruchomości. To niemal dwa razy więcej w porównaniu do 2017, kiedy taką opinię wyraziło jedynie 24% osób. Zmiana wizerunku jest jeszcze bardziej wyraźna, gdy porówna się odsetek osób mających negatywny obraz agenta: z 36% badanych w 2017 r. spadł on do 15% w 2021 r. Branża profesjonalizuje się, co potwierdza fakt, że osobiste doświadczenia klientów przekładają się na jeszcze korzystniejszy obraz przedstawicieli tego zawodu. 56% Polaków współpracę z agentem uznaje za udaną, a niemal 60% z nich chciałoby ponownie skorzystać z jego usług.

Przedstawiciele branży kojarzeni są przede wszystkim z zaangażowaniem, nastawieniem na pomoc oraz wysokimi kompetencjami.

– Cztery obszary są kluczowe w pracy agentów nieruchomości. Pierwszy to oczywiście empatia, wczucie się w pozycję klienta i zrozumienie potrzeb. Na drugim miejscu wymieniałabym szeroko rozumiane przygotowanie – plan działania, a właściwie gotowość na różne scenariusze, które mogą być konieczne do wprowadzenia w życie. Kolejny to jasna i precyzyjna komunikacja. Klient musi wiedzieć, czego może się od nas spodziewać, w jakich terminach lub pod jakimi warunkami. Ostatnie, jednak nie mniej istotne, to konsekwencja i samodyscyplina. Praca agentów często nie ma ram. To my musimy je wyznaczyć. Bez odpowiedniego zbalansowania pracy nie będziemy skuteczni i produktywni, trudno będzie też wykazywać się empatią czy elastycznością – tak istotnymi w tej pracy – dodaje Katarzyna Czerwiak z agencji

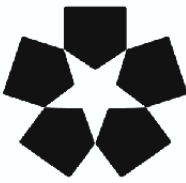
Grupa.PRO, zdobywca tytułu Lider Nieruchomości Otodom w kategorii Pośrednik Roku 2020.

– Agent nieruchomości pełni wiele funkcji jednocześnie. Jest doradcą, pomocnikiem, a także opiekunem w jednym. Powinien umieć realizować wiele działań równocześnie, ponieważ to od niego zależy szybkość transakcji i jej przebieg, a także bezpieczeństwo klienta – dodaje Arkadiusz Opaliński z agencji Opaliński Nieruchomości, zdobywca tytułu Lider Nieruchomości 2020 w województwie podkarpackim.

– Specyfika pracy agenta nieruchomości zakłada ciągłe inwestowanie w siebie, zdobywanie nowych kompetencji, udział w warsztatach oraz pełną otwartość na nowości i zmiany. Obszar, w którym porusza się pośrednik nieruchomości, jest szeroki, a zawód ten powinien być wykonywany przez ludzi dążących do poszerzania swojej wiedzy, dlatego profesjonalizacja branży i szkolenie samych agentów jest tak ważne z perspektywy rozwoju sektora w Polsce – mówi Paulina Zdanowicz z agencji Skorecki Nieruchomości, która zdobyła tytułu Lider Nieruchomości 2020 w województwie lubuskim.

Ambicje agentów od lat wspiera najpopularniejszy w Polsce serwis nieruchomościowy – Otodom. Oprócz dzielenia się wiedzą i danymi na blogu i w branżowym magazynie Lighthouse organizuje cykle darmowych szkoleń o nazwie Akademia Rozwoju Agentów. Wprowadza też szereg nowoczesnych rozwiązań wchodzących w skład pakietu Agent PRO. Tworzą go m. in. Wirtualne spacery, Wirtualny remont, Certyfikat najmcy, Mapa cen transakcji, Elektroniczny podpis kwalifikowany czy LEX NONSTOP – dający możliwość zdalnego i szybkiego wsparcia prawnego agentów i ich klientów.

– Konkurs Lider Nieruchomości jest więc wisienką na wielowarstwowym torcie upieczonym z różnorodnych działań. Ten tytuł to nagroda dla najlepszych, którzy najsprawniej odnajdują się na dynamicznie zmieniającym się rynku nieruchomości i dają największą wartość swoim klientom. Jak wynika z badania IQS, potrafią oni docenić profesjonalizm i chętnie wybierają najlepszych z najlepszych – podsumowanie Jarosław Krawczyk z Otodom.



Lider
Nieruchomości
2021



Laureaci konkursu Lider Nieruchomości Otodom 2020



Głos jednego z założycieli i byłego wicenaczelnego „Wyborczej”

Tam Wyborcza, gdzie

Zarząd Agory i redakcja „Wyborczej” mają odmienny charakter, przeciwstawne cele i inne sposoby działania. Czy ktoś z zewnątrz korzysta z tego, co dzieje się w Agorze? Czy władza odpuści taką gratkę jak atak na „Wyborczą” i jej osłabienie?



Ernest Skalski

Przykro mi bardzo, choć nie czuję się winny. Ale o tym, co ja mam do tego, za chwilę. Teraz jest problem, a więc go trzeba rozwiązać.

Jest nim konflikt zarządu spółki Agora z redakcją „Gazety Wyborczej”, który zagraża funkcjonowaniu „Wyborczej”, a nawet jej istnieniu w znanej postaci. Szkoda się stała i nadal trwa, należy więc zastosować działania określone jako *damage control*. Przerwać trwanie i pogłębianie się szkody i natychmiast podjąć kroki zaradcze. Pierwsza zasada: nie tać sprawy. Wszystko prędzej czy później wyjdzie na jaw, a zanim wyjdzie, będą domysły i mity.

Obie strony powiedziały, co miały do powiedzenia. Widzą już chyba wszyscy, że zarząd Agory i redakcja „Wyborczej” mają odmienny charakter, przeciwstawne cele i inne sposoby działania. Nie bardzo więc wiadać sens dalszego utrzymywania niekorzystnej symbiozy w stanie nabrzmiałego konfliktu. Wielu stwierdza, że trzeba się rozjeść. Pytanie – jak?

Optymalnym wyjściem za porozumieniem stron byłby „rozwód bez orzekania winy”. To nie znaczy, że winy tu nie ma. Jest, i to wielka. Ale w pewnym momencie możemy już jej nie wypominać i nie oceniać, bo znacznie więcej byłoby warte sprawne zamknięcie sprawy. Nie wiadomo, czy uda się to przeprowadzić, lecz jeśli nie podejmie się próby, to mamy sto procent pewności, że się nie uda.

Nie musi to być gra, w której jedna strona zabiera wszystko przeciwnej. W interesach istnieje przestrzeń targu i kompromisu. Oprócz rozvodu istnieje też separacja. Strony uzyskałyby samodzielność działania, nie szkodząc sobie wzajemnie i zachowując te więzi, które im przynoszą pożytek. Teraz jednak zarząd oświadcza, że nie przewiduje żadnego oddzielenia się „Wyborczej”. Ale to teraz.

Nie ma tu symetryzmu, czyli jednakowego oceniania obu stron. Mówimy o realnych interesach i możliwościach ich realizacji. A i w wojnie, i w rokowaniach trzeba wiedzieć, czego chce i na co może liczyć strona przeciwna. Naszej, do której siebie zaliczam, chodzi o zachowanie zagrożonego przez zarząd Agory dobra, jakim w internecie jest Wyborcza.pl i „Gazeta Wyborcza” w papierze. Dobra, powiedziałbym, narodowego, gdyby PiS tego przymiotnika nie był wyświechtal.

Z prawnego punktu widzenia zarząd ma przewagę nad „Wyborczą”. Dostrzegł to i przedstawił prof. Jacek Raciborski na stronie Wyborcza.pl i w „Gazecie Wyborczej” z 8.12.2021. Agora jest właścicielem „Gazety Wyborczej”, łącznie z prawem do tytułu, siedzibą, typografią, sprzętem. Jest praco-

dawcą wszystkich w „Wyborczej”, jest stroną w zawartych umowach. Problem w tym, czy jej zarząd uzna, że opłaca się mu z tych praw skorzystać. I w jakim stopniu.

Założmy jednak najgorsze. Co jeśli Agora korzysta w pełni ze swego prawa i połączy „Wyborczą” z Gazeta.pl? Z tworzą, który by uzurpował sobie prawo do historycznego tytułu, na pewno wychodzi Adam Michnik. Z nim wychodzą niektórzy dziennikarze, rozumiejąc i nie osądzając tych, którzy zmuszeni są zostać.

Czy Adam i ta grupka mogliby zacząć od nowa? O tyle łatwiej niż przed laty, że można mieć gazetę, nie mając drukarni, papieru, środków kolportażu. Byli byliby ludzie. Ja w każdym razie jestem gotów na jakiś czas znowu zostać pracownikiem w „Gazecie Wyborczej”, tym razem już bez wynagrodzenia. To znaczy nie tylko pisać, jak teraz, kiedy mam jakiś pomysł, lecz pisać na zamówienie redakcji, zamawiać teksty, oceniać i redagować. Może by jeszcze parę koleżanek i kolegów zechciało poczuć się jak wiosną w osiemdziesiątym dziewiątym?

Sprawy z wydawnictwem mają jednak nie dziadersi, lecz pracujący w „Wyborczej” dziennikarze. Z trudem, bo z trudem, ale można ich zastąpić. Lecz jeśli lepsze dziennikarstwo będzie wypierane przez gorsze, to czy Agora wymieni ponad ćwierć miliona prenumeratorów strony Wyborcza.pl i do stu tysięcy kupujących papierową „Gazetę Wyborczą”? Czy zarząd Agory zastanowi się, ilu z nich zostanie przy tworze gazetopodobnym i ile mu z tego zostanie wpływów?

Miłe początki. Złego?

Wielu zabierających głos zastanawia się, w jaki sposób zarząd wszedł w te prawa, dlaczego twór „Gazety Wyborczej” stał się jej wrogiem. Pojawia się przy tym trochę wiadomości zasłyszanych, trochę domysłów. Jako jeden z założycieli gazety i ścisłego wówczas kierownictwa redakcji poczuwam się do tego, by przypomnieć, jak po-

kiego miesiąc. Powstała więc trzyosobowa Agora Sp. z o.o. w składzie: Andrzej Wajda – wiadomo, Zbigniew Bujak – jeden z czołówek liderów „Solidarności”, szef regionu Mazowsze, i Aleksander Paszyński – nieżyjący już, wybitny dziennikarz, przez wiele lat w „Polityce”.

Czyli to nie gazeta stworzyła sobie spółkę, lecz spółka założyła gazetę. Oczywiście była to tylko formalność.

Olek, jedyny w Agorze fachowiec od dziennikarstwa, został ministrem w powstającym rządzie Mazowieckiego i musiał opuścić spółkę. Do pozostających w niej Bujaka i Wajdy doszło kilkunastu dziennikarzy „Gazety Wyborczej”. Symbioza redakcji i spółki miała personalny charakter. Większość z nas była przede wszystkim dziennikarzami. Ja na przykład byłem zastępcą naczelnego w gazecie, będąc członkiem zarządu spółki. Ta część z nas, zajmująca się redagowaniem, spotykała się prawie co wieczór z grupą prowadzącą biznes, jakim musiała stać się gazeta. Strategiczne decyzje były podejmowane wspólnie. Jakakolwiek sprzeczność interesów wydawała się nie do pomyślenia, bo nie traktowaliśmy siebie jako oddzielnych bytów.

W tym czasie pracowała z nami, zaproszona przez Helenę Łuczywo, Wanda Rapaczynska. (W rozmowie z Teresą Torąńską prosiła, by w Polsce nie stosować amerykańskiej wersji jej nazwiska). Wanda wśród różnych studiów miała za sobą i biznesowe oraz bankową karierę w Citibanku. Była wówczas jedyną niedziennikarką w zarządzie, lecz całkowicie człowiekiem „Gazety”. Zadeklarowała to publicznie i z przejęciem, gdy Agora wchodziła na giełdę w roku 1999 – „Gazeta Wyborcza”, 7.12.2021. A o Helenie powiedzieć, że była człowiekiem „Gazety”, to nic nie powiedzieć. Była wówczas człowiekiem gazetą. Spiritus movens przedsięwzięcia.

Wśród strategicznych decyzji podejmowanych przez Agorę Sp. z o.o. była zmiana jej na Agorę SA, czyli akcyjną spółkę giełdową. Do jej zarządu już nie wszedłem, lecz w tym wcześniejszym byłem zdecydowanym zwolennikiem jej powołania.

W Rosji, w której bywałem w latach 90., widziałem gazety, radia, telewizje należące do poszczególnych oligarchów. Swoisty pluralizm medialny na zasadzie: kto płaci muzykantom, ten zamawia muzykę. Nasza gazeta musiała sama stać się swoim biznesem

ny zasięg. Jednocześnie „Gazecie” zależało na docieraniu ze swym przekazem do różnych odbiorców, za pomocą radia, książek, w zamiarze i telewizji, a na przełomie wieków – i internetu. Tworzył się konglomerat medialny.

Ta dywersyfikacja wymagała zróżnicowanych zespołów i różnych specjalizacji. W samej tylko gazecie powstawały terenowe mutacje, pojawiały się – i znikaly – dodatki i magazyny. Sekretarz redakcji i komentator, jakim już wówczas byłem, wykonywali odmienne zadania. A kierowanie biznesem już nie dawało się łączyć z pisanem i redagowaniem. Rozbudowa biznesu wymagała intensywnych starań o zdobycie środków, których nie mogły dostarczyć bieżące przychody. Stąd właśnie decyzja o zmianie Agory ze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na spółkę akcyjną i wejście z akcjami na giełdę.

Wtedy jeszcze nieuniknione różnice zdań nie wyglądały na sprzeczność interesów i nie przekreślały wspólnoty celów. Może po latach idealizując obraz, ale niewiele. Stopniowo jednak musiała się zmieniać optyka zarządu, w którym zmieniali się członkowie. Zarząd spółki zobowiązany jest do dbania o interesy jej właścicieli, czyli posiadaczy akcji. Inwestował więc w różnorodną przedsięwzięcia już niekoniecznie związane z charakterem i etosem „Gazety Wyborczej”. I dlatego w trzeciej dekadzie XXI wieku istnieje sytuacja, której chcieliśmy uniknąć w ostatniej dekadzie XX wieku. „Wyborcza” jest własnością i może się stać narzędziem firmy dbającej o swoje cele, nie tożsame z założeniami „Gazety Wyborczej”.

Złote nie znaczy bezpieczne

Ten rozwój sytuacji można było przewidzieć i zabezpieczyć się przed nim. Przewidziano więc i zabezpieczono się, wprowadzając do umowy spółki akcje A, uprzywilejowane, zwane złotymi akcjami. Pisz o nich – „Gazeta Wyborcza” z 4-5.12.2021 – Wojciech Orliński, wieloletni i były już dziennikarz „Wyborczej”. Pozwolę sobie uzupełnić jego opis o szczegółowe dane.

Otóż akcje A, stanowiące 9,19 proc. wszystkich akcji Agory, znajdują się w posiadaniu spółki z o.o. Agora-Holding i zapewniają jej 33,6 proc. głosów. Ponieważ znajduje się w niej jeszcze trochę akcji zwykłych, to dysponuje ona 35,36 proc. wszystkich głosów. Free float, czyli akcje rozproszone, to 50,97 proc. Wszystkim ich posiadaczom pozostaje łącznie 37,27 proc. głosów. Praktycznie nie mają one żadnego znaczenia. Posiadacze pakietów to: PZU-OFE – 16,3 proc. akcji i 11,91 proc. głosów i odpowiednio, MDI Fund. – 11,49 i 8,4 proc. oraz fundusz emerytalny Nationale-Nederlanden – 9,65 i 7,06 procent. Posiadacze tych trzech pakietów mają łącznie 27,91 procent głosów, czyli nie są w stanie przegłosować spółki Agora-Holding i ona odpowiada za to, że historia całej spółki Agora wygląda tak, jak wygląda. A jak wygląda?

„Wyborcza” ma dziennikarzy wprawionych w dziennikarstwie śledczym. Wojciech Czuchnowski przygotował obszerny raport, w którym udokumentował wiele mówiące fakty. Przytoczę jeden, zakup firmy Trader za 54 miliony dolarów. Mimo fachowych opinii mówiących, że ta cena nie ma żadnego uzasadnienia. W ciągu dziesięciu lat inwestycja ta przyniosła sześć milionów złotych, po czym firma, już pod inną nazwą, została sprzedana za 3,6 mln zł. Podobnych kroków, już za znacznie mniejsze pieniądze, było więcej. Straty Agory w latach 2008–20 szacowane są na 265 milionów złotych.

Chodzi o zachowanie zagrożonego przez zarząd Agory dobra, jakim w internecie jest Wyborcza.pl i „Gazeta Wyborcza” w papierze. Dobra, powiedziałbym, narodowego, gdyby PiS tego przymiotnika nie był wyświechtal

wstawały „Gazeta Wyborcza” i Agora. Pamięć jest zawodna, ale na szczęście pozostało jeszcze przy życiu wielu współczesników tych wydarzeń i mnie sprostują. Tu staram się ograniczyć tylko do tego, co prowadziło do obecnej sytuacji.

„Wyborcza” jako dziennik demokratycznej opozycji powstała w wyniku politycznej decyzji Okrągłego Stołu. Zezwolenie na wydawanie czegokolwiek w PRL dawał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzura. O zezwolenie ktoś musiał wystąpić. Nasz założyciel miał być godny, zaufany i nie powinien komplikować pracy, bo powstawanie dziennika od zera do wyjścia pierwszego numeru zajęło wszyst-

i zarabiać na siebie, jeśli miała być wielka, wpływowa i niezależna. Przy czym musiała zarabiać dużo, bo dziennik to biznes kosztowny. Papier i druk, jeśli pamiętam, to była w przybliżeniu jedna czwarta kosztów i tyle mniej więcej pokrywała sprzedaż gazety.

Podstawowy przychód zapewniały reklamy, a gazeta musiała mieć taką pozycję finansową, by nie uzależniać się od reklamodawców. Drukować ich reklamy, ale nie spełniać innych życzeń w postaci krytoreklamy czy antyreklamy konkurentów. Zaś podaż reklam może być zmienna, choćby w zależności od koniunktury, więc ich nośnik musi stawać się bardziej atrakcyjny, mieć coraz większy i bardziej różnicowa-

Michnik

W najlepszym przypadku takie wypro-
wadzanie pieniędzy mówi o indolencji za-
rządu Agory, działającego na szkodę spółki.
Nikt za to nie odpowiedział. W latach 2013–
14 odbywało się to przy kolejnych prezesach
zarządu, którzy szybko odchodzili z powo-
dów osobistych. Od 2014 roku prezesem
Agory jest Bartosz Hojka.

Po wejściu Agory na giełdę zarząd dyspo-
nował środkami, które zarobiła „Gazeta Wy-
borcza”. Gdy pieniądze zaczęło brakować,
rozpoczął oszczędności kosztem gazety,
zwalniając jej dziennikarzy. Jeszcze wcze-
śniej uruchomił w strukturze Agory konku-
rencję dla „Wyborczej” w internecie w po-
staci strony Gazeta.pl. Jest ona bezpłatna,
utrzymuje się z reklam, a zarząd dorzuca jej
środki, oszczędzając na „Wyborczej”.

Gazeta.pl to mieszanina istotnych informa-
cji i poważnych tekstów, przeważnie krytycz-
nych wobec władzy, oraz plotkarskich mate-
riałów, głównie o celebrytach. A nazwa działa
zmyłkowo, sugerując, że jest ona „Michniko-
wa”. Tym bardziej że do niedawna korzystała
z niektórych materiałów Wyborcza.pl.

Jakoś to będzie. Jak?

Tegoroczny konflikt został wywołany przez
pomysł zarządu, aby połączyć ze sobą Wy-
borcza.pl i Gazeta.pl, oszczędzając na zwal-
nianych dziennikarzach i licząc, że taki in-
ternetowy tabloid zwiększy dochody firmy.

Czy ktoś z zewnątrz korzysta z tego, co
się dzieje w Agorze? Czy władza odpuści ta-
ką gratkę jak atak na „Wyborczą” i jej osła-
bienie? Niezłapany – nie złodziej. Rosyjskie
przysłowie krótko wyraża słuszną zasadę do-
mniemania niewinności. Ale poszlaki już wi-
dać w powyższym raporcie. Są to wskazane
powiązania osobiste niektórych ludzi i opinie
pisowskich dziennikarzy, dla których Gazeta.
pl to już taka niezbyt zaciekle opozycja.

Tak w skrócie wygląda historia Agory SA
i Agora–Holding nie może się uchylić od od-
powiedzialności za nią.

Wojciech Orliński ubolewa nad tym,
że „od siedmiu lat w Zarządzie Agory nie
ma nikogo związanego z Wyborcza.pl”.
Jest zaś reprezentująca Gazeta.pl Agniesz-
ka Siuzdak. Teraz Agora Holding zdecydo-
wał o dokooptowaniu przedstawiciela Wy-
borcza.pl. To, budzący nadzieję, krok w do-
brym kierunku, choć jeden członek w tym
gremium wiele nie zmieni. Zaś wszystko
może w każdej chwili zmienić pięć udziało-
wców swoimi 35,35 proc. głosów całości.

W tym gronie, jak w składzie sądu, moż-
na mieć zdanie odrębne, które nie wpływa
na wyrok, tu na wiążącą decyzję spółki. Czy
na zaniechanie, które też jest decyzją. Bez-
pośrednio – zaniechaniem Heleny Łuczywo.

W skład Holdingu wchodzi z reguły pre-
zes zarządu, czyli Bartosz Hojka. Popiera go
Wanda Rapaczyńska, która go rekomendo-
wała na to stanowisko. Stronę redakcji trzy-

mają starzy gazeciarze Barbara Piegdoni-
Adamczyk i Seweryn Blumsztajn. A Helena
Łuczywo na niedawnym spotkaniu z pra-
cownikami Agory i dziennikarzami powie-
działa, że holding mógłby wszystko zmienić,
lecz ona tego nie widzi.

„(...) te liczby wyjaśniają wszystko”
– stwierdza Wojciech Orliński, wskazując
na numery PESEL członków holdingu. „Pre-
zes Hojka ma czterdzieści siedem lat i jest
o pokolenie młodszy od pozostałej czwórki
(trzy osoby są mocno po siedemdziesiątce)”.
Ja jestem bardzo mocno po osiemdziesiątce
i miałem czas, by w różnych czasach przy-
rzyć się ludziom w różnym wieku i zauwa-
żyć, że data urodzenia nieczęsto bywa czyn-
nikiem określającym zasadniczą postawę.
Przecież Wanda i Helena są w tej samej gru-
pie wiekowej co Basia i Sewek. Więc co tu
do rzeczy ma PESEL? Nie ma on wpływu na
obecny rozkład sił, przy którym trudno jest
liczyć na elastyczne podejście Agory do po-
stulatów Wyborcza.pl.

Agora straciła już prestiż z posiadania
sztandarowego produktu, będąc z nim w upu-
blicznym konflikcie. Z jego odejściem mo-
głaby stracić część wpływów, które w zeszłym
roku wyniosły ok. 18 procent całości. To sporo.
Ostatnio pojawia się pomysł, by „Wyborcza”
się wykupiła. Trochę to wygląda jak okup... ale
zgłaszają się chętni z pieniędzy.

Tu trzeba poinformować, że powstały
Fundacje „Gazety Wyborczej” i „Wysokich
Obcasów”. Jest więc narzędzie do gromadze-
nia środków, a sposobów na to jest wiele. Jak
również na użycie ich dla dobra „Gazety Wy-
borczej”, gdyby nastąpiło usztywnienie sta-
nowiska Agory. Mogłoby ono nastąpić pod
wpływem władzy i przy materialnej zachę-
cie z jej strony. Ogłoszenia rządowe, rekla-
my spółek skarbu państwa i firm, które nie
dają ich „Wyborczej”, dbając o swoje intere-
sy z władzą. Nie wiem, czy w zarządzie Ago-
ry zastanawiano się nad opłacalnością pozo-
stawania w symbiozie z PiS, gdy sytuacja po-
lityczna nie jest stabilna. No, ale może coś się
zmieni w Agora-Holding Sp. z o.o.

Nie zawsze się zmienia na gorsze. Na
lepsze też się ludzie w ostatnich dekadach
zmieniali. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów
„Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją
opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

W lesie, w ubóstwie i chłodzie

Akcja „Dobro nie zna granic” – talerz z drutem kolczastym

W ramach kampanii można kupić za 150 zł porcelanowy talerz
zdobiony symbolicznym drutem kolczastym. Środki ze sprze-
daży talerzy zasilą fundację Ocalenie oraz Klub Inteligencji
Katolickiej. Obie organizacje pomagają migrantom na polsko-
białoruskiej granicy.

Dostępna będzie także wirtualna wersja talerzyka, do kupienia rów-
nież na stronie fundacji Ocalenie, w zamian za dowolną kwotę wspar-
cia. Talerze porcelanowe będą dostępne do wyczerpania zapasów,
sprzedaż wirtualnych potrwa do 10 stycznia 2022 r.

Do współpracy przy projekcie zostały zaproszone osoby znane opi-
nii publicznej, m.in.: Aleksandra Popławska, Magdalena Popławska,
Julia Kamińska, Michał Piróg. Partnerem akcji jest Bank BNP Paribas,
od lat wspierający działania fundacji Ocalenie. ●

Więcej: [Ocalenie.org.pl](https://ocalenie.org.pl)



► Zebrane
pieniądze
zasilą zostaną
przeznaczo-
ne na pomoc
humanitarną
na granicy
z Białorusią
i wsparcie mi-
grantów prze-
bywających
w Polsce

FOT. MATERIAŁY
PRASOWE

„Na polskiej granicy ogień krzepnie” Życzenia świąteczne Inicjatywy Wolne Sądy

Teraz na polskiej granicy ogień
krzepnie i blask ciemnieje.
W lesie marzną i giną ludzie.
Dziękujemy wszystkim, którzy
niosą pomoc na granicy. Przywra-
cacie wiarę w człowieka – mówią
prawnicy z Wolnych Sądów
w świątecznym nagraniu z życze-
niami.

W ubiegłym roku upomnieli się
o praworządność, wystąpili prze-
ciw brutalności policji i kłamstwu
władzy.

W tym roku wzięli udział
w nagraniu refleksyjnego, wzru-
szającego filmu o osobach marz-
nących i umierających na granicy
polsko-białoruskiej.

– Teraz na polskiej granicy ogień
krzepnie i blask ciemnieje. W lesie
marzną i giną ludzie. Ci, którzy tam
trafli, uciekają przed wojnami i szu-

kają ratunku dla siebie i swoich ro-
dzin. Pomaganie im nie jest niele-
galne. Wręcz przeciwnie – zgodnie
z polskim prawem mamy obowią-
zek pomóc osobom, które znajdują
się w niebezpieczeństwie. Dziękuj-
my wszystkim, którzy niosą pomoc
na granicy: mieszkańcom terenów
przygranicznych, aktywistom, me-
dykom, organizacjom z grupy Gra-
nica i fundacji Ocalenie. Przywra-
cacie wiarę w człowieka – mówią na
zakończenie.

Nagranie wyreżyserowały Agniesz-
ka Holland, Kasia Adamik i Kami-
la Tarabura, autorami scenariusza
są Adamik, Tarabura i Tomasz Na-
umiuk. Muzykę stworzył Antoni Ko-
masa-Łazarkiewicz. Pełną listę twór-
ców można znaleźć w informacji pod
klipem na YouTube. ●

● **Piszcie:** listy@wyborcza.pl



W nowym odcinku podcastu „Gazety Stołecznej”:

Pierogi z czeczeńską przyprawą. Jak Warszawa przyjmuje uchodźców



SŁUCHAJ NA: [Warszawa.wyborcza.pl](https://warszawa.wyborcza.pl) oraz na platformach podcastowych



Michał Nogaś

Nauczyłem się pisać i od razu zacząłem pisać wiersze” to wyznanie z „Nieprzysiadalności. Autobiografii”, rozmowy rzeki z Rafałem Księżykiem opublikowanej w 2017 roku. I dalej o urodzinach: „Każdy sprawdza, kto urodził się tego dnia, co on. No i u mnie jest cudownie. Dwudziestego czwartego grudnia urodzili się Adam Mickiewicz i Lemmy Kilmister. Więc ja jestem rozciągnięty między nimi. Mickiewicza uwielbiam.

Lemmy’ego uwielbiam. I Motörhead lubię, chociaż nie powinienem lubić takiej muzyki. Jedyny metalowy zespół, który szanuję. Oni byli punkowcami w pewnym sensie. Mickiewicz, Lemmy i ja. Maria Janion też urodziła się tego dnia”.

NIE PCHAŁ SIĘ NIGDZIE NA SIŁĘ

Przyszedł na świat w roku 1961 w Lublinie, dorastał w Piaskach, polonistykę studiował w Krakowie, służbę wojskową odbył w Słupsku, by następnie wrócić do Krakowa na dobre i zacząć publikować wiersze. Pierwszy tom „Zimne kraje” ukazał się w 1992 roku opublikowany przez fundację „bruLionu”, pisma kulturalnego i literackiego kierowanego przez Roberta Tekielego.

„Od początku nie pchałem się nigdzie na siłę. Miałem być może naiwne przeświadczenie, że mnie świat rozpozna i uzna za swojego, ale nie robiłem nic w tym celu” – mówił w „Nieprzysiadalności. Autobiografii”.

Był między innymi pracownikiem krakowskiego Pałacu Sztuki (czasem także pracownikiem kasy w tymże), dozorcą i korektorem w „Tygodniku Powszechnym” w czasach, gdy naczelnymi pisma byli Jerzy Turowicz i Adam Boniecki.

Do końca 2021 roku opublikował 24 tomy poezji (w tym kilka wyborów), powieści „Trzynaście”, „Dwanaście” i „Jedenaste”, a także teksty wspólne – choćby z Gają Grzegorzewską, Irkiem Grinem oraz Grzegorzem Dyduchem („Katecheci i frustraci” jako Marianna G. Świeduchowska). Z tym ostatnim współtworzył grupę Świetliki. Do dziś nagrała ona siedem płyt, ostatnia jak dotąd („Wake me up before you fuck me”) miała premierę w kwietniu 2021.

W 2009 roku otrzymał Nagrodę Literacką Gdynia za „Jedenaste”, był czterokrotnie nominowany do Nike (w 2014 roku odmówił udziału w konkursie), przyznano mu Paszport „Polityki”, którego nie przyjął, w 2012 roku odebrał Wrocławską Nagrodę Poetycką „Silesius” za całokształt twórczości. Za „Deltę Dietla” był nominowany do Nagrody Poetyckiej im. Wisławy Szymborskiej, a – wraz ze Świetlikami – za płytę „Cacy Cacy Fleischmaschine” z roku 1996 – do Fryderyków.

Jak widać, przeświadczenie było słuszne. Świat Świetlickiego rozpoznał.

MARCIN ŚWIETLICKI: WCZEŚNIEJ DAWAŁO SIĘ DOGADYWAĆ

Poeta od zawsze przygląda się Polsce. „Świat to Polska jest tak naprawdę” – mówi w 2018 roku w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów Extra”. Gdy pytałem go wówczas, co dostrzega, gdy wraz z psem spaceruje ulicami Krakowa, odpowiadał:

– Ludzie się zmienili. Nastąpiła wyraźna polaryzacja. O ile trzy, cztery lata temu można było z jakimś kolegą rozmawiać, to teraz się już nie da, bo on wie, że ja napisałem to i to, powiedziałem to i to, on się



• Świetlicki na prapremierze „Wyboru”. Toruń, klub NRD, 28 listopada 2021 r. FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZAPL

Marcin Świetlicki kończy 60 lat

ŚWIAT GO ROZPOZNAŁ

„Nauczyłem się pisać i od razu zacząłem pisać wiersze”. Marcin Świetlicki, poeta, pisarz i wokalista kilku zespołów, kończy w Wigilię 60 lat. I wybiera 444 wiersze, o których pisze: „Chciałbym, żeby akurat te (...) po mnie zostały”.

z tym nie zgadza i rozmowy zamieniają się w spięcie, nic więcej.

Ludzie, z którymi przez lata szedłem przez życie, nagle odpłynęli, stanęli po drugiej stronie.

– To przykre?

– Nie. To uczy choćby tego, żeby od razu nie ufać każdemu. Nagle się okazuje, że pisałem jakieś wiersze, piosenki, wyrażałem jakieś myśli, jakieś poglądy, dopiero teraz się dowiaduję, że one były nieprawomyślne, dla wielu nie do przyjęcia. A nie mogli od razu mówić? Tobym wiedział. Może ich nagle ośmieliła sytuacja polityczna, że oto ludzie ich pokroju doszli do władzy”.

W tym samym roku Świetlicki opublikował „Polskę (wiązańkę pieśni patriotycznych)”, gdzie znalazł się między innymi wiersz „...ska”. Oto fragment:

*Dlaczego twój niepokój tak obraca się wokół
wyrazów: niepodległość, wolność,
równość, braterstwo, Polska od morza do morza,
bezrobocie, podatki, Gazeta Wyborcza?*

*Uważna lektura wszystkich
444 utworów pokazuje,
że Świetlicki ani stary, ani
skończony*

W tym tomie znalazła się też „Polska dziesięć”, gdzie Świetlicki zauważa, że: *Albowiem trzeba się bać. Twarz ma przeciętą Wisłą i chlaśniętą Odrą. Twarz ma w odwiecznym grymasie jak u rodzącej kamień. Jest później niż myślenie.*

WIERSE, KTÓRE POWINNY ZOSTAĆ

Tuż przed 60. urodzinami Marcina Świetlickiego wydawnictwo Wolno, w którym ukazały się dwie poprzednie jego książki poetyckie (obok „Polski (wiązańki pieśni patriotycznych)” także „Ale o co ci chodzi?”), opublikowało liczący blisko 500 stron „Wybór”. We wstępie poeta wyjaśnia:

„Dlaczego tak dużo, aż czterysta czterdzieści cztery? Są to wiersze pisane przez ponad czterdzieści lat. Dlaczego tak mało? Napisało się przypuszczalnie około tysiąca, coś trzeba było odrzucić. No niestety nie wszystkie mnie zachwycają, niektórych się sam przed sobą wstydzę, niektóre drażnią, niektóre tak bardzo się zużyły, że nie ma sensu ich przypominać.

Powiedzmy, że chciałbym, żeby akurat te wiersze użyte w tej książce po mnie zostały. Wybrałem je z moich trzynastu książek poetyckich, niektóre stały się potem piosenkami, czasami więc przytaczam je w zmienionej, piosenkowej formie. Bo lepiej brzmią. Układ jest chronologiczny,

a że w książkach nie zawsze był stosowany, więc tworzy się w ten sposób zupełnie inna, być może bardziej prawdziwa historia. Historia moich wyborów, trafnych i nie-trafnych, zatytułowana »Wybór«”.

„Wiersze czasem kłamią” – mówił Świetlicki Księżykowi w autobiograficznej książce. A dalej między innymi:

„Jeśli w wierszach nie ma muzyki, nie są dla mnie wierszami”.

„Z wierszami jest tak, że nawet nie pisząc, piszę, bo je sobie wymyślam w głowie i długo je w głowie noszę”.

Tę myśl rozwinął:

„Taką mam metodę, że nie muszę zapisywać, bo pewne frazy mi się utrwalają w pamięci. Najpierw wymyślam, nie zapisuję. Gardzę taką techniką, że się siada nad kartką i ma się poczucie, że trzeba coś napisać, i się pisze. Najpierw wszystko jest w głowie. Wszystko najpierw muszę wymyślić. Przetrawić. Przechodzić. I dopiero wtedy zapisuję”.

I jeszcze:

„W swoich wierszach bardzo często cytuję kobiety. One dodają dużo mądrości do moich wierszy, które z zasady są najprawdopodobniej szowinistyczne i głupkowate, i nazbyt proste. Kobiety dodają komplikacji. Dodają poezji moim mało poetycznym wierszom. Kobiety wiedzą więcej. Nie wiem, skąd im się to bierze. Różnią się, wiedzą więcej. Ich pytania są często bardzo pragmatyczne. Na przykład: »Wiesz, że skoro prowadzisz taki tryb życia, to pewnie szybko się rozlecisz?«. Pytają, a co z ubezpieczeniem, co ze starością? A co będzie,

jak ty będziesz już stary i niedołączny, a ja nadal młoda i piękna?”.

Cytuję te wszystkie wypowiedzi jubilata ze świadomością, że autor swoje wie:

„Parę lat temu w »Tygodniku«, już po moim odejściu, pewna pani skompilowała w swoim tekście o mnie różne moje wypowiedzi. Nagle przeczytałem o jakimś stwo-rze, który nie istnieje. Moje wypowiedzi nie zawsze są prawdziwe, czasem w kon-tekście jest żart, a tam były wyjęte z kon-tekstu, potraktowane poważnie. Całkiem niedawno jeden pan robił ze mną wywiad do internetu. Dostał różne zarzuty co do moich wypowiedzi i tłumaczył: »On to mó-wił ironicznie«. Odpowiadali: »Trzeba by-ło jakoś zaznaczyć, że on to mówi ironicz-nie«. Nie ma mistrzów ironii w tej chwili, nie ma ludzi, którzy żartują w sposób wy-rafinowany. Młodzież już nie kuma takich rzeczy”.

– Bardzo zależało nam, aby ta książka była jakimś rodzajem prezentu z okazji ju-bileuszu Marcina Świetlickiego. Po czę-ści prezentu dla autora, ale w dużej mierze dla tych wszystkich, którzy wielokrotnie o taką książkę pytali – mówi „Wyborczej” Jarosław Borowiec, szef wydawnictwa Wolno. – Pracowaliśmy nad nią przez kil-ka ostatnich miesięcy. Na „Wybór” składa-ją się teksty dziś już kultowe, którymi mó-wi kolejne pokolenie czytelników, ale też te mniej znane, rozproszone, zapomniane – 444 wiersze i piosenki. Skondensowana i solidna porcja poezji.

Wydawca wyjaśnia też: – Wszystko jest tu bardzo precyzyjnie, jak zawsze w przy-padku Marcina Świetlickiego, zaplanowa-ne i podzielone. To w pełni autorski wy-bór, a wiersze zostały tu ułożone chrono-logicznie, podzielone na cztery części, któ-re odpowiadają czterem dekadom pisania. Od początku wiedzieliśmy – bo takie by-ło też życzenie autora – że ma to być książ-ka „w kolorze żółta i trochę czarna, w skła-dzie niegrzeczna, dynamiczna, przy oka-zji trochę ładna”. Bardzo się staraliśmy, że-by te wszystkie elementy zostały w niej za-chowane. Zależało nam także, aby nie by-ło w tej książce żadnych ilustracji, żeby jej architekturę budowały pojedyncze wier-sze. Za projekt książki i jej skład odpowia-da Łukasz Paluch – świetny grafik i projek-tant. Można tę książkę czytać na wiele spo-sobów, nie tylko od początku do końca, bo te teksty w niezwykle sposób ze sobą dia-logują, układając się w nowe cykle i histo-rie. „Poezję robi się przeciw. Poezja jest ry-zykiem. Poezja jest odwagą. Poezja jest niebezpieczna” – napisał przed laty Mar-cin Świetlicki i zdania nie zmienił – doda-je Borowiec.

„SPONSOROWANE PRZEZ MINISTERSTWO WOJNY”

Wśród 444 wierszy, dzięki którym Świe-tlicki chce być w historii poezji rodzimej zapamiętany (choć z pewnością w następ-nych latach dołączą do nich kolejne), zna-lazł się choćby cały cykl poświęcony Pol-sce, w tym „Polska 5”, gdzie pisze:

Państwo świętuje i świętują państwo.

Obchody i odchody.

Podchody z pochodniami na dnie.

Są wiersze o psach i z psami w ro-li głównej, bo – raz jeszcze cytat z poety w rozmowie z Rafałem Księżykiem: „Psy to motywy archetypiczne, mitologiczne. Psy są elementem groźnym. Psy to rów-nież policja. Psy zawsze mi towarzyszyły. Są w moich wierszach. Może kiedyś uo-żę pisać antologię. Mówili kiedyś, że natura u mnie bardzo rzadko występuje. A to nie-prawda, istnieje bez przerwy przez świat zwierząt. I ludzi, ludzie to też natura”. Dla-tego jest w „Wyborze” choćby „Niewidzial-na ręka”, a w niej:

Smutne psy w antenach satelitarnych na karkach. Bezradne.

Ani się podrapać, ani poruszyć głową.

Tracące zmysł równo-

wagi. Bezradność psów jest jeszcze

straszniejsza niż bezrad-

*ność dzieci. I niewidzialna ręka zaciśnie-
ta na wszystkim, co
niewinne.*

Ponieważ układ wierszy w „Wyborze” jest, co podkreśla sam autor, chronologicz-ny, na pierwszych stronach pojawiają się utwory napisane pod wpływem przeżyć i doświadczeń czasu obowiązkowej służby wojskowej. Świetlicki wielokrotnie wspo-minał, że był to dla niego wstrząs, że od te-go czasu zupełnie inaczej patrzył na ży-cie. W „Kroku defiladowym” napisał mię-dzy innymi:

Jestem

*pojemnikiem na wszystko, nieżywym
zwierzęciem*

liżącym łapę i zmartwychwstającym.

*Podglądam: żołnierz (metr czterdzieści
wzrostu)*

*w ostatniej czwórce, sam, najmniejszy,
mniejszy od tych ostatnich, nogi tak*

wysoko

podnosi jak wszyscy, czerwony z wysiłku.

*Jednocześnie grzmot słyszę, burzy nie
ma, już*

zniszczył się ład moich widzeń.

Są też wiersze z czasu nieodległego, które w dzisiejszej rzeczywistości brzmią bardziej niż aktualnie, ale jednocześnie wywołują dreszcz na plecach. Choćby lek-tura utworu „Nieuf”:

Och, nie ufaj dziewczętom,

które wyśpiewują

dziewczęcymi głosami

pieśni o czynie zbrojnym

sponsorowane

przez Ministerstwo Wojny.

Och i nie ufaj chłopiętom,

które w zagrożeniu

ukryłyby się w szafie,

ale teraz śpiewają

pieśni o powstaniu sponsorowane.

Mógłby to być z powodzeniem

II. wiersz z cyklu „Polska”. To przecież skondensowana opowieść o ostatnich tygodniach.

*Bardzo zależało nam, aby ta książka była
rodzajem prezentu dla autora i dla tych,
którzy wielokrotnie o taką książkę pytali*

JAROSŁAW BOROWIEC

szef wydawnictwa Wolno

Już kilka lat temu Świetlicki wyjaśniał Księżykowi: „Dziwię się, że były opozycjo-nista Macierewicz tak się fascynuje woj-skowością. To niezdrowe chyba. Bardzo podejrzliwie patrzę na tych ludzi, którzy w wojsku nigdy nie byli, a fascynują się bronią, historią wojskowości, przebiera-ją się w mundurki. To są chorzy i niebez-pieczni ludzie”.

ZOSTANIE JAKO TAKI DINOZAURO

*Stary, skończony Świetlicki na spacerze
z psem.*

Znowu to samo. Najprościej by było

to zlekceważyć

– pisał w wierszu, który także znalazł się w opublikowanym właśnie „Wyborze”.

Ale uważna lektura wszystkich 444 utworów, nie tylko tych z lat ostat-nich, ale – być może przede wszystkim – i tych z początków twórczości pokazuje, że Świetlicki ani stary, ani skończony. I że z całą pewnością lepiej go nie lekceważyć, bo wie, co to ironia, i potrafi się – nierzad-ko po nazwisku – umiejętnie odwinąć.

Z czego doskonale zdaje sobie spra-wę i o czym w „Nieprzysiadalności” mó-wił jasno: „Poczucia humoru nie moż-na nauczyć, trzeba po prostu jak najwięk-szą liczbę ludzi, którzy wpływają na świat dowcipem, pokazywać światu. Zostanę ja-ko taki dinozaur, który żartuje i ironizu-je. Trudno. Nie mam zamiaru z tego rezy-gnować”. ●

Marcin
Świetlicki



Wybór
wydawnic-
two Wolno,
Lusowo
2021

List

Kogoś takiego jak Gliški polskiej kulturze nie wymyślił nawet PRL



Daniel Olbrychski

Na naszych oczach sypie się nam Ojczyzna. Od lat widzimy zdumiewającą nieporadność obecnej opozycji. Dziś chcę się zająć tym odcinkiem naszego bytu, jakim jest kultura. Zawodowo „siedzę” w niej już 60 lat.

„Cóż tam, panie, w polityce”... – kulturalnej

Piszę to w niedzielę, 19 grudnia. Za chwilę manifestacja przed Pałacem Prezydenckim. Tym razem nie dojadę. To pisanie jest moim znakiem solidarności i oburzenia.

W tych przedświątecznych dniach na naszych oczach sypie się nam Ojczyzna. Z każdej strony. Czy z głupoty społeczeństwa? Trzydzie-stoprocentowa głupota to średnia norma w wielu krajach. Od lat wi-dzimy zdumiewającą nieporadność obecnej opozycji. Dziś chcę się za-jąć tym odcinkiem naszego bytu, jakim jest kultura. Zawodowo „sie-dzę” w niej już 60 lat.

Jarosław Kaczyński świetnie wie, że z maleńkimi wyjątkami nasze szeroko pojęte środowisko uważa go za niewyobrażalnego szkodnika. Ja osobiście w plebiscycie historii daję mu pierwsze miejsce w katego-rii zła, jakie naszemu Państwu wyrządza. Od Mieszka I, z wyjątkiem dekady stalinizmu, do 1956 roku kogoś równie nikczemnego wśród ważnych polskich polityków nie było! Prezes, nie znosząc ludzi kultu-ry, dał nam za ministra, zapewne chichocząc złośliwie, jakąś karykaturę zarówno kompetencji, jak i moralności.

Nie będę oryginalny w moim pokoleniu, gdy stwierdzę, że kogoś ta-kiego kulturze nie wymyślił nawet PRL. Zmarły w tym miesiącu Jó-zef Tejchma, w końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wicepre-mier i minister kultury zarazem, był chwałebnym zaprzeczeniem swe-go obecnego odpowiednika.

Gliški: Zniszczenie TVN to racja stanu

Wczoraj w kuluarach sejmowych dziennikarz TVN zadał Piotrowi Gliškiemu pytanie, dlaczego tak się jego partia uwzię-la na TVN właśnie. Po dowcipasie à la Macierewicz jego oczy znad maski spoważniały i serio oznajmił, że zniszczenie tej stacji „to ra-cja stanu”. Nie było czasu zapytać, jak wicepremier tę „rację stanu” rozumie.

Bezprzykładne niszczenie demokracji, sądów, wolnych mediów, stosunków z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi wreszcie nie jest polską racją stanu! Jest racją bycia u władzy samolubnej, pazernej i kłamliwej partii. Jej przywódca i jego ferajna od góry do dołu znisz-czą wszystko, by, jak Łukaszenka, raz zdobytej władzy nigdy nie od-dać. I jak sekretarze PRL-u pod protekcją Kremla pławić się w rozko-szach nietykalnego rządu nowo zniewolonym, trzeciorzędnym państwkiem.

Na koniec ot, taki gorzki żarcik. Prawa ręka Piotra Gliškiego, nie-jaki Jarosław Sellin, sunął był w tę samą sobotę przez sejmowy ko-rytarz tak wyciągniętym stępem, że dziennikarz z mikrofonem mu-siał za nim podbiegać. Widzieliśmy i słyszeliśmy, z jaką arogancją, wręcz chamstwem, ów dziennikarz przez wiceministra kultury został potraktowany.

Gdybym był tym dziennikarzem, tak bym kopnął w uciekający tylek urzędasza, że długo by w łoży rządowej w Sejmie nie mógł usiedzieć. Z moim charakterem, pewnie słusznie, nie powinienem być akredyto-wanym dziennikarzem w Sejmie Rzeczypospolitej.

W tym bardzo niewesołym czasie życzyć wszystkim zdrowia, ener-gii i mimo wszystko radości z życia. Wzorem niech będzie filmowy Grek Zorba. Wkroczmy w nowy rok z nadzieją i wiarą, że razem moż-na zwalczyć każdą zarazę. ●

Daniel Olbrychski

Podkowa Leśna, 19 grudnia 2021r.

Jak uniknąć zakalca

CHEMIA PIECZENIA. CO MĄKA ROBI W CIEŚCIE?

Dlaczego proszku do pieczenia w przepisie nie można zastąpić sodą? Co daje przesiewanie mąki? Jak najlepiej ubić jajka? Naukowcy odpowiadają na pytania dotyczące chemii pieczenia.

Katarzyna Staszak

W tradycyjnych wypiekach używa się mąk, które po dodaniu wody i zmieszaniu tworzą gluten. Z napęczniałych białek – gliadyny i gluteniny – powstaje tzw. siatka glutenowa. W powstałej strukturze glutenu zatrzymują się pęcherzyki powietrza, które podnoszą ciasto i decydują o jego lekkości. Mąki pszenne mają na opakowaniach numery, które określają ich typ: 450, 500, 550 itd.

– Do wypieku ciast stosujemy raczej mąki niższego typu, które mają jasną, białokremową barwę, co wynika z mniejszej zawartości substancji mineralnych – mówi dr hab. Grażyna Cacak-Pietrzak z Katedry Technologii i Oceny Żywności Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

I dodaje: – Przy wyborze mąki oprócz typu pomocna jest też jej nazwa, np. mąka tortowa jest bardzo drobno mielona i polecana szczególnie do ciasta biszkoptowego czy francuskiego. Ciasto wyrabiane z mąki tortowej ma mniej glutenu niż ciasta z innej mąki pszennej, dlatego lepiej nie używać mąki tortowej do drożdżówek, bo tu siatka glutenowa powinna być mocniejsza. Z kolei mąka krupczatka ma grubą, „kaszkowatą” strukturę, czyli nie jest taka puszysta, i jest polecana do ciast kruchych. Do pierników dodajemy mąkę razową, dzięki której te ciastka dłużej zachowują świeżość.

Do wypieków można też użyć mąki lub skrobi ziemniaczanej, które mają właściwości zagęszczające i spulchniające. Ciasto z tym dodatkiem jest bardziej puszyste i również dłużej zachowuje świeżość.

CZYM PROSZEK DO PIECZENIA RÓŻNI SIĘ OD SODY?

I Proszek do pieczenia lub sodę dodajemy do ciasta, by wyrosło, czyli by między składnikami ciasta powstały pęcherzyki powietrza. Soda oczyszczona, czyli wodorowęglan sodu, aktywuje się przez połączenie z substancjami o odczynie kwaśnym, takimi jak maślanka czy kefir. Takie składniki są np. w przepisie na racuchy.

– W temperaturze powyżej 60 st. C soda oczyszczona rozkłada się i powstaje węglan sodu, dwutlenek węgla i woda. To właśnie dwutlenek węgla spulchnia strukturę ciasta – tłumaczy dr hab. Grażyna Cacak-Pietrzak. – Proszek do pieczenia składa się z sody oczyszczonej i dodatku słabego kwasu lub soli o lekko kwaśnym odczynie, są to najczęściej mleczan sodu, wodorowinian sodu lub pirofosforan sodu. Do tego jakiś wypełniacz, np. mąka ziemniaczana czy skrobia kukurydziana, które mają zapobiegać powstawaniu grudek w proszku do pieczenia. Proszek ma już w sobie substancję kwaśną, więc żeby zaczął działać, wystarczy dodać go do wilgotnego ciasta.

Z proszkiem do pieczenia czy sodą nie można przesadzić – zbyt duża ilość spowoduje, że pęcherzyki powietrza w cieście będą zbyt duże, połączą się i pękają, tworząc zakalec.

To samo może się wydarzyć, gdy środka spulchniającego jest za mało.

JAK NAJLEPIEJ UBIĆ BIAŁKA?

2 – Białka z jajek najlepiej ubijają się w temperaturze pokojowej, a nie wprost po wyjęciu z lodówki. Przed ubiciem białko należy starannie oddzielić od

żółtka, bo zawarte w żółtku tłuszcze przeszkadzają białkom tworzyć przestrzenną strukturę – mówi dr Cacak-Pietrzak. – Cukier do białek dodajemy stopniowo pod koniec ubijania, gdy piana będzie już prawie sztywna.

Dobrze ubita piana jest stabilna – nie opada, sztywno trzyma zamknięte w niej pęcherzyki powietrza także w czasie pieczenia. Dlatego do biszkoptu nie trzeba dodawać proszku do pieczenia.

CO DAJE PRZESIANIE MĄKI PRZESITO?

3 – Przesianie napowietrza mąkę, a pęcherzyki powietrza nadają ciastu lekkości – mówi dr hab. Cacak-Pietrzak. Poza tym przesiewanie chroni przed wrzuceniem do ciasta grudek, które wymagałyby dodatkowego, intensywnego mieszania. Nadmierne mieszanie może popsuć strukturę ciasta, np. biszkoptu. Ciasto na biszkopt mieszamy delikatnie, by chronić bąbelki powietrza wytworzone przy ubijaniu białek.

CZYM SMAKUJE CIASTO DROŻDŻOWE?

4 – Drożdże rozkładają cukier do dwutlenku węgla, który spulchnia ciasto. Ale w wyniku tych reakcji wytwarzają się również w niewielkich ilościach m.in. etanol, kwas octowy, kwas bursztynowy, gliceryna, aldehyd octowy. Te substancje nadają smak i aromat gotowym drożdżowym wypiekom. Ważne, żeby użyte drożdże były świeże. Optymalna temperatura dla działania drożdży to 25–30 st. C, dlatego przy zarábianiu ciast dodajemy ciepłą wodę lub mleko – tłumaczy dr hab. Cacak-Pietrzak.

CO W CIEŚCIE ROBI SÓL?

5 – Niewielka ilość soli pobudza aktywność komórek drożdży, które wytwarzają dwutlenek węgla spulchniający ciasto. Jednak dodanie zbyt dużej ilości soli grozi plazmolizą, czyli rozerwaniem komórek drożdży, i ciasto po upieczeniu nie będzie pulchne – mówi dr Grażyna Cacak-Pietrzak.

– Sól wzmacnia też siatkę tworzoną przez gluten, dlatego szczypta soli jest na liście składników nawet w słodkich wypiekach. Szczypta soli powoduje również uwolnienie nut smakowych i pogłębia odczuwanie słodczy. Sól ma też właściwości konserwujące, chroni przed rozwojem niepożądanych mikroorganizmów.

DLACZEGO NIEKTÓRZY RADZĄ RZUCAĆ BISZKOPTEM?

6 W internetowych przepisach pojawia się rada, by po pieczeniu gorący jeszcze biszkopt upuścić w formie na podłogę lub kuchenny blat z wysokości 30–40 cm. Ma to chronić ciasto przed opadaniem, bo przyspiesza usunięcie pęcherzyków powietrza, które nie mają wtedy szansy zbić się w większe.

PO CO CIASTO NA PIZZĘ TRZYMAMY W LODÓWCE?

7 Ciasto na „prawdziwą” pizzę powstaje z mąki typu 00 o bardzo drobnej strukturze, jak pył. Gdy ciasto na pizzę fermentuje, drożdże zużywają cukry zawarte w mące i zamieniają je w alkohol i dwutlenek węgla, który nadaje ciastu lekko-





• **Dr hab. Grażyna Cacak-Pietrzak:** – Do pieczenia ciast stosujemy raczej mąki niższego typu, które mają jasną, białokremową barwę FOT. SHUTTERSTOCK.COM

Zproszkiem do pieczenia czy sodą nie można przesadzić – zbyt duża ilość spowoduje, że pęcherzyki powietrza w cieście będą za duże, połączą się i pękną, tworząc zakalec

ści. W pierwszej fazie odbywa się to szybko – ciasto podwaja swoją objętość. Po godzinie należy usunąć z ciasta zebrane powietrze i zamknąć je podzielone na porcje w lodówce. Zaczyna się tzw. zimna fermentacja. Drożdże nadal pracują, ale wolniej, struktury glutenu powoli się rozluźniają, co wpływa na chrupkość ciasta. Ciasto leżakuje od 24 do 48 godz. Każda pizzeria ma inne zwyczaje, więcej zwoleńników ma ciasto dwudniowe.

DLACZEGO CIASTKA TAK APETYCZNIE PACHNĄ?

8 – Najczęściej obserwujemy w swojej kuchni reakcję Maillarda – mówi Dario Bressanini, chemik, który naukowo opisuje nasze kulinarne działania, autor książek, w których radzi, jak lepiej gotować i piec. Reakcja Maillarda polega na ciągu reakcji chemicznych, które zachodzą między aminokwasami a cukrami, np. w czasie pieczenia. Cukry i białka tworzą substancje, które odpowiadają za kolor wypieku, smak i zapach.

CZYM ZASTĄPIĆ CUKIER?

9 Zwykły cukier można zastąpić tylko substancjami, które wytrzymają wysoką temperaturę. Nie piecze się ciast ze sztucznymi słodzikami. – Do naturalnych substancji, które mogą w przepisach zastąpić zwykły cukier, należą stewia i ksylitol. Znacznie obniżają kaloryczność, a ciasta z ich dodatkiem dobrze smakują – mówi dr hab. Cacak-Pietrzak.

DLACZEGO WYSZEDŁ ZAKALEC?

10 Czasem ciasto nie wyrasta, jest zbite lub zbyt wilgotne. Co może być przyczyną takiej porażki? – Winna może być nieodpowiednia temperatura użytych składników, np. w przepisie była mowa o temperaturze pokojowej, a ktoś wyjął składniki prosto z lodówki. Jajka i tłuszcz mogą się oddzielać od siebie, czyli warzyć, gdy są zbyt zimne. Ratunkiem może być wówczas podgrzanie takiej masy lub dodanie odrobiny mąki – tłumaczy dr hab. Cacak-Pietrzak. – Do zwarzenia się składników mogą też doprowadzić zbyt szybkie obroty miksera albo niewłaściwa kolejność dodawania składników. Kolejność podana w przepisie ma znaczenie, żeby reakcje między składnikami mogły zachodzić we właściwy sposób. Zaskodzić może też zbyt wysoka temperatura dodanego do ciasta składnika, np. rozpuszczonego tłuszczu czy czekolady. Do zakalca przyczynić mogą się także niedostateczne napowietrzenie masy lub za długie jej mieszanie. Ważne jest również nagrzanie piekarnika do właściwej temperatury przed włożeniem ciasta. To wszystko dowodzi, że pieczenie ciasta to prawdziwa sztuka, za którą stoi nauka. ●

MAGAZYN W SPRZEDAŻY

Wicha o zbrodniach
hibelotów

Myslisz: klasa,
mówisz: New Yorker

WYBORCZA
KSIAZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Sally Rooney
Stary dobry romans
na nowe czasy
+ premiera nowej powieści
po polsku

10 KSIĄŻEK
ROKU 2021
najlepsze dla dzieci,
kryminały, komiksy

Sponsor numeru
Arthur Schopenhauer

30 niezawodnych
książek
pod choinkę

→ **Katarzyna Surmiak-Domańska**
opowiada, jak odzyskała babcię

→ Polska to dostojność i głupota w jej cieniu
- twierdzi **Manuela Gretkowska**

→ Dlaczego lubimy, gdy inni są na dnie?
- odpowiada **Elizabeth Strout**

→ **Jacek Podsiadło** od dziecka jest wrogiem
tzw. praw dziecka

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

**Zamów do domu z darmową
dostawą: Prenumerata24.pl**

1RP OĞEÖSZENIE WŁASNE WYDAWCY34148611

eprasa.pl 5f1f97e649

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina Łukaszewicz-Marszał*

...niedoboru witaminy D z nowotworem

Zimą trudniej jest pokryć zapotrzebowanie organizmu na witaminę D. Potrzebujemy jej m.in. do utrzymania równowagi wapniowo-fosforanowej, prawidłowej mineralizacji kości, a także regulacji pracy układu nerwowego, endokrynnego, immunologicznego oraz mięśniowego.

Nasz organizm wytwarza ją głównie dzięki światłu słonecznemu, które przekształca substancję chemiczną w skórze w aktywną formę witaminy (kalcyferol). Zimą, gdy jest go mniej, witaminę D trzeba suplementować. To jest szczególnie ważne w przypadku osób chorych na raka, u których często występuje jej niedobór. Witamina D wykazuje właściwości przeciwzapalne, antyoksydacyjne i neuroprotektoryjne. Wspomaga ona funkcjonowanie układu odpornościowego, mięśni, a także komórek mózgowych. Niedobór witaminy D u pacjentów onkologicznych może być przyczyną obniżonej odporności, większej skłonności do infekcji oraz sprawiać, że pacjenci są bardziej podatni na ból. ●

Not. ET

*dietetyczka, ekspertka kampanii edukacyjnej „Żywność medyczna – Twoje posiłki w walce z chorobą”

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Zapach ryby może wywołać uczulenie?

Niektóre osoby z alergią pokarmową już od samego zapachu ryby mogą się źle poczuć i zareagować bólem brzucha, biegunką lub zaparciem. W przypadku cięższych postaci alergii pojawiają się symptomy atopowego zapalenia skóry i problemy z oddychaniem. W skrajnych przypadkach można dostać wstrząsu anafilaktycznego po wejściu do pomieszczenia, w którym ktoś jadł lub smażył ryby.

Odpowiada za to bardzo silny alergen ryb – parwalbumina, czyli białko zawarte w tkance mięśniowej ryb.

Gwałtowna reakcja alergiczna może wystąpić zarówno po spożyciu śledzia, szprota, sardynki, a także karpia lub węgorza.

– Mięso niektórych ryb, np. makreli czy tuńczyka, jest bogate w aminy biogenne, które mogą powodować objawy alergopodobne – biegunkę, zmiany na skórze. Ale nie stoi za nimi alergen – mówi alergolog dr n. med. Piotr Dąbrowiecki.

Dlatego jeśli ktoś nie chce zjeść wigilijnego śledzia (np. dziecko), nie wmuszajmy mu go na siłę. Może jest to nie tylko niechęć do nowej potrawy, ale też ostrzeżenie organizmu, że coś może mu poważnie zaszkodzić. ●

Liczba

603

• punkty pobranie wymazów na obecność wirusa SARS-CoV-2 działają w kraju, ok. 100 powstało w ciągu ostatniego miesiąca – podaje NFZ

Ankieta

• **OBALANIE MITÓW O RAKU. Czy terapia hormonalna wpływa na ryzyko raka piersi? Polska Liga Walki z Rakiem szuka odpowiedzi wspólnie z pomysłodawcami aplikacji iYoni. Danych mają dostarczyć ankiety wypełniane przez kobiety.**

Aby wziąć udział w badaniu, należy zainstalować aplikację iYoni z Google Play lub Apple Store. Aplikacja jest bezpłatna.



Zimowy trening

Co nam daje bieganie na n

Wzmacniają mięśnie, poprawiają koordynację, wpływają pozytywnie na nasz układ krążenia i oddechowy. Narty biegowe stały się popularnym zimowym sportem w pandemii.

ROZMOWA Z

KATARZYNA WITEK

trenerką narciarstwa biegowego

EWA TOMKOWSKA: Narciarstwo zjazdowe czy biegowe – które jest korzystniejsze dla zdrowia?

KATARZYNA WITEK: Ja wybieram biegowe, bo uwielbiam się przyjemnie zmęczyć i być niezależną od infrastruktury. Biegać można niemalże wszędzie – nie musimy trzymać się wyciągów czy przygotowanych tras. Dlatego Skandynawowie wymyślili ten sposób przemieszczania się.

Na nartach biegowych można poruszać się w „tempie konwersacyjnym”, ale można też biegać na najwyższych obrotach. Podczas tego sportu pracują wszystkie partie mięśni. Narciarz biegowy każdy podbieg pokonuje o własnych siłach. Przeciętnemu biegaczowi niestraszna jest żadna góra, a pokonanie jej to tylko kwestia czasu. Korzystna jest zmienność ruchu, którą wymusza zwykle urozmaicone ukształtowanie terenu. Godzina spędzona na nartach biegowych pozwala spalić więcej kalorii niż na nartach zjazdowych. Biegówki poprawiają wytrzymałość tlenową zdecydowanie bardziej niż narciarstwo zjazdowe.

Podczas zjeżdżania na nartach bardzo mocno pracują kończyny dolne. Natomiast podczas biegu uruchamia się też tułów i kończyny górne. Ręce w trakcie zjazdu ze stoku są zaangażowane, ale na pewno nie tak mocno jak podczas biegania.

Ryzyko kontuzji w narciarstwie biegowym wydaje się mniejsze.

– Każdy sport jest kontuzyjny. Kontuzja może być wynikiem urazu nabytego przy wielu, nawet codziennych, aktywnościach.

Ale rzeczywiście rekreacyjne uprawianie narciarstwa biegowego niesie małe ryzyko wypadku. Bieganie na nartach jest uważane za jedną z najbardziej prozdrowotnych form aktywności fizycznych. Przy dobrze dobranych trasach, dostosowanych do umiejętności technicznych i fizycznych, prawie nie ma ryzyka poważnych kontuzji. Najczęstsze urazy wynikające z uprawiania tej aktywności to przeciążenia, obtarcia i siniaki.

Dlatego z własnej obserwacji mogłabym powiedzieć, że rzeczywiście uprawianie narciarstwa biegowego jest bezpieczniejsze niż zjazdowe. Ale przez to, że narciarstwo biegowe zwyczajowo traktowane jest jako łatwy sport, to jest też bagatelizowane. Amatorzy narciarstwa biegowego najczęściej zapominają o wykonaniu rozgrzewki i przygotowaniu do sezonu.

Na urazowość każdej formy aktywności fizycznej wpływ ma przygotowanie fizyczne. Osoba wysportowana, która przez całe życie była aktywna, nawet w wieku 80 lat będzie mogła cieszyć się urokami narciarstwa biegowego. Za to młody człowiek siedzący cały dzień przy komputerze, ze słabą koordynacją i równowagą, może doznać urazu już na pierwszej przejażdżce i się zniechęcić.

Narciarstwo biegowe jest więc aktywnością bezpieczną, pod warunkiem że podejmuje się ją z rozsądkiem, a najlepiej, gdy pierwsze kroki stawiamy pod okiem wykwalifikowanego instruktora.

TYLKO ZDROWIE



nartach

Jak się przygotować do treningu biegowego?

– Trening narciarza biegowego trwa cały rok. Latem można biegać na nartorolkach.

Trening na nartorolkach warto uzupełnić regularnymi ćwiczeniami uruchamiającymi zarówno mięśnie właściwe w ruchu biegacza, jak i antagonistyczne. Warto jest zwrócić szczególną uwagę na ćwiczenie propriocepcji, czyli czucia głębokiego, które podczas biegania na nartach czy nartorolkach odgrywa ogromne znaczenie.

Ale tak naprawdę każdy ruch, jak np. rower czy pływanie, może pomóc utrzymać nam formę przed sezonem zimowym. Polecam nordic walking, a dla wielbicieli jogingu bieganie z kijami.

Jeśli jednak ktoś niewiele się rusza w ciągu roku i zdecyduje się na zimowy wyjazd na narty biegowe, to warto, by przynajmniej jesienią pomyślał o tym, by się do niego przygotować.

Można to zrobić na specjalnie przeznaczonych do tego treningach. Ale można też spróbować ćwiczyć na siłowniach. Dostępnych jest na nich kilka urządzeń, które pozwalają uruchomić niemalże te same mięśnie co w narciarstwie biegowym. Jest to orbitrek, zwany potocznie narciarzem biego-



*Bieganie na nartach
jest uważane
za jedną z najbardziej
prozdrowotnych
form aktywności fizycznej
i niesie małe ryzyko
wypadku*

KATARZYNA WITEK

Prezesa Towarzystwa Narciarskiego „Biegówki”,
wykładowczyni AWF w Warszawie

FOT. SHUTTERSTOCK

Mój trening narciarski w Davos

Biegówki dają w kość bardziej niż zjazdówki

Swoją przygodę z nartami biegowymi zaczęłam w ubiegłym sezonie w Szwajcarii. W Davos jest ponad 100 km tras do jazdy stylem klasycznym i 75 km do jazdy stylem łyżwowym. Narciarstwo biegowe w tym regionie jest bezpłatne – nie trzeba kupować karnetu.

W miejscowych szkołkach do narciarstwa biegowego oferowane są kursy dla początkujących i zaawansowanych. Dostępnych jest też wiele wypożyczalni sprzętu. Część z nich umiejscowiona jest blisko tras. Koszt wypożyczenia

sprzętu – 35 franków. Obsługa zapewniła mnie, że każde następne wynajęcie jest tańsze.

Wybrałam głównie łatwe trasy w dolinach, ale na mapie widziałam, że dostępne są też bardziej wymagające, ze stromymi podbiegami. Na niektórych z nich organizowane są zawody, np. był Puchar Świata w biegach narciarskich w sezonie 2019/20.

Są też trasy oświetlane nocą (długość 2,5 km) i przeznaczone do skijoringu (biegacz przyczepiony jest linką do psiego zaprzęgu).

Zaskoczyło mnie, że biegówki bardziej dają mi w kość niż zjazdówki. Już po pierwszych krokach poczułam, że za ciepło się ubrałam. Po treningu czułam się jak po intensywnym bieganiu.

Na początku to był bardziej chód niż bieg. Czasami, gdy zjeżdżałam z niewielkiego wzniesienia, czułam się jak na starych, prostych nartach zjazdowych. Niestety, jedna z nart wciąż mi uciekała na bok przy zjeździe. Podczas nauki bardzo pomaga dobrze przygotowana trasa, a takich w Davos nie brakuje. ● **Ewa Tomkowska**

wym. Łączy on w sobie zalety kilku innych urządzeń takich jak bieżnia, stepper czy rower stacjonarny. Dzięki niemu wykonujemy ruchy naprzemianstronne.

Kolejnym dobrym urządzeniem do treningu jest profesjonalny trener skiErg czy ergolina, czyli ergometr narciarski. Angażuje mięśnie brzucha, grzbietu, ramion i pośladków. W podstawowej formie tych urządzeń nogi pracują w mniejszym zakresie niż podczas biegania na nartach.

Oprócz tego każda inna aktywność może dać większą ochronę przed przeciążeniami i kontuzjami.

I bardzo ważna jest rozgrzewka przed rozpoczęciem biegu. Najlepiej zacząć ją od podwyższenia temperatury ciała ruchami w spokojnym tempie i naturalnym zakresie, np. można wykonać trucht w miejscu. Następnie wskazane jest rozciąganie dynamiczne, czyli m.in. wymachy nóg i rąk w przód i bok, a także krążenia. Ostatni etap rozgrzewki można wykonać już na nartach. Warto zacząć od spokojnego spaceru, by powoli przejść do biegu.

Należy pamiętać, że długość i sposób rozgrzewki oraz jej intensywność uzależniona jest od typu wysiłku docelowego, czyli czym krótszy i intensywniejszy ma być nasz trening, tym dłuższa powinna być rozgrzewka. Jeżeli natomiast biegówek nie traktujemy jako formy treningu, lecz jako spacer w warunkach zimowych, to rozgrzewka może być krótsza. Największym błędem jest wyjście z samochodu prosto na trasę, która prowadzi w dół.

Każda dyscyplina sportowa wymaga też opanowania techniki. Tylko poprawne wykonywanie ruchów oraz dostosowanie obciążeń do naszych aktualnych możliwości uchroni nasze ciało od kontuzji. Ma to ogromne znaczenie przy bieganiu techniką łyżwową, gdyż w przypadku złego i wielogodzinnego poruszania tą techniką można doprowadzić ciało do przeciążeń głównie poprzez koślawienie nóg i asymetryczne ustawienie tułowia.

Technika klasyczna jest bardziej naturalna i łatwiej ją opanować.

Dlaczego warto biegać na nartach?

– Narciarstwo biegowe to dyscyplina należąca do grupy sportów wytrzymałościowych. Aktywność ta zwiększa wydolność tlenową organizmu. Wpływa tym samym pozytywnie na nasz układ krążenia i oddechowy. Do zmian układu krążenia należą: obniżenie tętna spoczynkowego oraz tętna podczas biegania przy danej prędkości, zwiększenie objętości wyrzutowej serca.

Narciarstwo biegowe kształtuje też naszą wytrzymałość. Maksymalny pobór tlenu, będący jednym z kryteriów oceny odporności na długotrwałe zmęczenie u wyczynowych narciarzy biegowych, jest wyższy niż u elitarnych piłkarzy, a podobny jak u wioślarzy i kolarzy. Współczynnik maksymalnego poboru tlenu spada wraz z wiekiem i głównie determinowany jest genetycznie, choć trening nie pozostaje obojętnym czynnikiem na jego kształtowanie. Do tego narciarstwo biegowe uruchamia niemalże wszystkie nasze mięśnie – brzucha, pleców, ramion, pośladków, ud, podudzia i stopy. Biegając na nartach, ćwiczymy propriocepcję, czyli czucie głębokie. Kształtujemy też koordynację i równowagę. Dzięki dążeniu do perfekcji w danej dyscyplinie stymulujemy też nasze ciało do ciągłej nauki.

Narciarstwo biegowe to też duży wydatek energetyczny. Podczas umiarkowanego wysiłku osoby ważące ok. 70 kg odnotowuje się spalanie ok. 600 kcal na godz. i jest to absolutna czołówka w spalaniu tkanki tłuszczowej. Natomiast u osób biegających bardzo mocno, na wysokim tętnie (np. podczas zawodów), wydatek energetyczny może sięgać blisko 1200 kcal na godzinę, podczas gdy równie mocny wysiłek pływania kraulem to wartość na poziomie 650 kcal., a szybki bieg lekkoatletyczny przy prędkości blisko 17km/h to ok. 1000 kcal. ●

Rozmawiała Ewa Tomkowska



Fundacja „**Serce dla Maluszka**” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznej **Milenki Sosnowskiej**, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha – Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2 miesiącu życia z powodu ostrej niewydolności oddechowej Milenka trafiła na oddział intensywnej terapii, gdzie walczyła o życie. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagą się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowicy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską klatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadrużliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Z dopiskiem na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Najsmutniejsza informacja sportowa roku

Brązowy medal olimpijski po dziewięciu latach od startu w Londynie otrzymał polski sztangista Tomasz Zieliński. Nikt wówczas nie skontrolował, czy walczył tam uczciwie.

Radosław Leniarski

Tomasz Zieliński zajął dziewiąte miejsce podczas igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 r., czyli wygrał grupę B. Jednak po latach, podczas ponownego przebadania próbek, okazało się, że aż sześciu uczestników ośmioosobowego wielkiego finału kategorii do 94 kg było na doping. W związku z tym 31-letni Zieliński niejako automatycznie przesunął się w górę, aż na podium.

Zgodnie z rozsądną regułą, że oszukani zawodnicy, którzy przez nieuczciwość rywali zostali pozbawieni medalu, powinni otrzymać nagrodę podczas wielkiej imprezy międzynarodowej, Zieliński miał zostać uhonorowany na igrzyskach w Tokio w 2021 r. W tej grotesce przeszkodziła pandemia. We wtorek Zielińskiemu medal na szyi zawiesiła Maja Włoszczowska, dwukrotna srebrna medalistka olimpijska.

Polska afera sportowa stulecia

Zieliński, MKOI (Międzynarodowy Komitet Olimpijski) i IWF (Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów) mieli szczęście, że przesunięto o rok igrzyska w Tokio. Uniknęli efektownej kompromitacji. Gdyby nie przesunięcie olimpiady, odbierałby medal olimpijski sportowiec, który chwilę wcześniej zakończył czteroletnią dyskwalifikację. Najcięższy wymiar sportowej kary został mu zasądzony za największy skandal dopingowy w historii polskiego sportu. Zielińskiego usunięto wraz z bratem Adrianem z wioski olimpijskiej podczas trwania igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 r. – za stosowanie doping. Został wyrzucony z wioski, z reprezentacji Polski, z klubu i z wojska, gdzie był na kontrakcie, gdyż uznano, że pohańbił mundur polskiego żołnierza.

Obaj zawsze zaprzeczali, żeby kiedykolwiek stosowali doping, obaj walczyli z karą przed Trybunałem Arbitrażowym do spraw Sportu w Lozannie, ostateczny wyrok zapadł dopiero dwa lata temu. Ich apelację odrzucono.

Tomasz Zieliński otrzymał medal, ale wcale nie jest pewne, czy słusznie. – Jako uczest-



• **Tomasz Zieliński na igrzyskach w Londynie wystąpił w finale B – i dlatego nie miał kontroli antydopingowej**

FOT. YURI CORTEZ / AFP / EAST NEWS

Gdyby nie przesunięcie igrzysk, medal olimpijski odbierałby sportowiec, który chwilę wcześniej zakończył czteroletnią dyskwalifikację

nik finału B nie został przetestowany podczas igrzysk. Obowiązek badania dotyczył wszystkich uczestników grupy A, czyli ośmiu najlepszych, i jednocześnie nikogo z grupy B – wyjaśnia „Wyborczej” Michał Rynkowski, dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej.

Osetia Południowa. „Tu nie ma żadnych Polaków!”

Przed igrzyskami w Londynie w 2012 r. bracia Zielińscy mieli trenować w Osetii Południowej. Kiedy cztery lata później – przed Rio – znów tam pojechali, ruszyli za nimi kontrolerzy antydopingowi. Dotarli do Osetii, choć to niemal całkiem zamknięta dla świata kraina, i tam śladu po polskich sztangistach nie znaleźli. W „Wyborczej” jest pisemna relacja kontrolerów z daremnych poszukiwań pod wskazaniem przez zawodników adresem i w okolicy. Nikt tam Pola-

ków nie widział, nikt o nich nie słyszał. Ówczesny szef związku sztangistów Zygmunt Wasieła opowiadał „Wyborczej”, że w 2012 r. nie mógł doprosić się Zielińskich o okazanie paszportów z wizami i pieczęciami rosyjskich i osetyjskich pograniczników. Zieliński miał mówić Wasieli, że właśnie zmienił paszport.

W związku z tym w środowisku sportowym pojawiły się uprawnione podejrzenia, że ich wyjazd – zarówno w 2012 r., jak i w 2016 r. – do zmilitaryzowanego, pilnie strzeżonego regionu, zaanektowanego przez Rosję od Gruzji, był ściemą. Ściemą nastawioną na wyprawienie w pole różnych instytucji antydopingowych, które raczej nie zdecydują się na wysiłek wysłania kogoś do Osetii. Nawiasem mówiąc, za jedną nieobecność w miejscu wskazanym sportowiec otrzymuje tylko ostrzeżenie, dopiero za trzy takie nieobecności grozi dyskwalifikacja, tak jak za doping.

Obaj bracia napisali w 2016 r. list do IWF z wyjaśnieniami, że właśnie akurat tego dnia, kiedy przyjechali antydopingowi kontrolerzy, poszli w góry na dwudniową wyprawę.

Medal i nagroda w PKOl

W obliczu potopu dyskwalifikacji IWF podjął swego czasu decyzję, że nie będzie „relokował” medali do sportowców, którzy nie zostali przetestowani w czasie zawodów. Z jakichś powodów federacja zmieniła zdanie. Faktycznie, proces relokacji nie jest automatyczny.

IWF i MKOI czekają z przekazaniem medalu do zakończenia wszelkich spraw związanych z karami. IWF nie odpowiedziała na pytanie o przyczynę zmiany decyzji.

Tomasz Zieliński napisał na Facebooku: „Jak dobrze wiecie, w trakcie konkursu olimpijskiego zająłem 9. miejsce. Jednakże wszyscy zawodnicy przede mną byli na środkach dopingujących. Dziękuję Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu za doprowadzenie tej sprawy do szczęśliwego finału”.

– My nie mogliśmy zrobić inaczej niż przekazać medal Tomaszowi Zielińskiemu – mówi szef PKOl Andrzej Kraśnicki. – Nie pomagaliśmy mu w procedurze, nie wspieraliśmy go. Po prostu wykonaliśmy to, do czego zobowiązał nas MKOI. A Międzynarodowy Komitet zażądał przekazania medalu Zielińskiemu tak szybko, jak to możliwe.

W związku z dekoracją Zieliński dostanie też inną cenną nagrodę. – Zgodnie z obowiązującą w 2012 r. uchwałą PKOl Tomasz Zieliński otrzyma 50 tys. zł należących się brązowemu medalistcie olimpijskiemu – powiedział Marcin Nowak, dyrektor PKOl.

Dla sportowców najważniejsze jest jednak tzw. olimpijska emerytura, którą po zakończeniu kariery mogą odbierać od 40. roku życia. Nie przysługuje ona jednak sportowcowi, który został ukarany dwuletnią dyskwalifikacją lub dłuższą. To znaczy, że Tomasz Zieliński jej nigdy nie dostanie. ●

System VAR w skokach narciarskich

Były trener Adama Małysza Hannu Lepistoe mówił niedawno: „Zrezygnować całkowicie z not za styl”. Szefowie skoków narciarskich chcą iść w drugą stronę – spróbują system not ucywilizować.

Informację o wprowadzeniu wideoweryfikacji do skoków narciarskich podały norweskie media, dodając, że system ten – czyli powtórki wideo dla sędziów – był testowa-

ny niedawno podczas zawodów Pucharu Świata w Klingenthal. Nie pierwszy raz zresztą, sporadycznie zdarzało się to też w przeszłości.

Polskie media napisały w tym kontekście o rewolucji, lepsze wydaje się jednak słowo „ucywilizowanie”. Wciąż bowiem jest dziko – w sporcie, w którym o zwycięstwie decydują nierzadko dziesiąte części punktu, sędziowie przyznający noty za styl nie zawsze dokładnie widzą, jak dany zawodnik wy-

lądował. Wieżę sędziowską, w której siedzą, mają ustawioną na niektórych obiektach daleko od miejsca lądowania skoczków, nie dysponują też powtórkami. Co uda się zobaczyć, to się uda, później trzeba zdecydować, czy dać 17 pkt, czy może 18,5, a może wręcz 19 (maksymalną notą jest 20).

Bywa, że sędziowie wiedzą o skoku mniej niż telewizzowie rozpieszczani powtórkami z wielu kamer. Ci drudzy widzą w powtórkach, czy da-

ny zawodnik wylądował naprawdę telemarkiem, czy może tylko próbował oszukać sędziów, że w ten sposób zakończył skok.

Dlatego Lepistoe mówił, żeby noty wyeliminować ze skoków – wtedy będzie sprawiedliwiej. – Sędziowie nie są w stanie prawidłowo ocenić lądowania – tłumaczył. Dodał też zdanie o tym, co byłoby naturalną konsekwencją rezygnacji z not: zniesienie premii za lądowanie telemarkiem.

Na razie nie wiadomo, kiedy system VAR zostanie oficjalnie wprowadzony do skoków narciarskich. ●

Marek Deryło

wyborcza.pl

• **O mistrzostwach Polski w skokach narciarskich czytaj na Wyborcza.pl**